WYDANIE: A B C D E F G H I J K L

Cena 10 groszy

ROOSEVELT prezydent Stanów Zjednoczonych, wypowiedział się za inflacją.

EXPRESS
NIEDZIELNY ILUSTROWANY

Łódź 23-IV-33 A

MAC DONALD premjer Anglji, przybył do Ameryki.

ROK XI. | NIEDZIELA 23-go KWIETNIA 1933 R. | CENA 10 GROSZY. | Nr. 112

Rozmowa „Expressu" z prof. Hirszfeldem

Znakomity uczony wyraża nadzieję, iż dojdzie z prof. Olbrychtem do całkowitego porozumienia

Kraków, 22 kwietnia.

Po rozprawie piątkowej odbyliśmy bardzo interesującą rozmowę ze znakomitym uczonym, profesorem **Ludwikiem Hirschfeldem.** Rozmowa toczyła się na tematy ogólnie, dotyczące procesu o mord brzuchowicki.

Profesor Hirschfeld opowiedział nam że procesem tym interesuje się **w wysokim stopniu od samego początku.** Czyta **pilnie sprawozdania dziennikarskie** i na podstawie dotychczasowego przebiegu przewodu sądowego wyrobił sobie pewne pojęcie o całokształcie tej arcyciekawej, tajemnicy kryminologicznej. — Oczywiście o tem nie chce mówić dziś w toku procesu.

Ze szczególną uwagą czyta prof Hirschfeld dane, odnoszące się do **Stasia Zarem by,** jako klasycznego świadka oskarżenia, przyczem opowiedzia nam następującą ciekawą historję:

— Ja osobiście przekonałem się, jak trudno jest opierać się **na zdolnościach obserwacyjnych świadków.** Miałem następujący wypadek:

Pewnego dnia wyjechałem na spacer rowerem, a wróciem koleją. Nie chcąc trudzić się pilnowaniem roweru, oddałem go bagażowemu, z którym zamieniłem kilka słów, patrząc mu w twarz, gdy jednak się oddaliłem, przypomniałem sobie, **żem nie sprawdził numeru bagażowego.** Nie wiedziałem, co począć. Ponieważ w trakcie rozmowy z nim spoglądałem na jego twarz, starałem sobie w myśli zrekonstruować, jak on wyglądał by móc go poznać i zażądać zwrotu swego roweru. Zdawało mi się, że udało mi się to znakomicie. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności bagażowy ów okazał się uczciwym człowiekiem i sam mnie odszukał, a wówczas ze zdumieniem skonstatowałem **że wygląda zupełnie inaczej, aniżeli to sobie w myśl' zrekonstruowałem.** Różnica była całkowita. — nie poznałbym nigdy tego człowieka na **podstawie mojego obrazu myślowego.** Ten przykład utwierdził mnie w przekonaniu, że na zdolności obserwacyjnej świadka polegać bardzo trudno.

Zkolei przechodzimy na temat jego doświadczeń z **chusteczką.**

— Słyszał pan moje oświadczenie w sądzie — mówi prof. Hirschfeld — podtrzymuję swoją **tezę całkowicie.** Zresztą ta rzecz będzie obecnie zupełnie **wyjaśniona.** Wraz z kolegą Olbrychtem wyjeżdżamy do Warszawy, i tam w mojem laboratorjum przeprowadzimy raz jeszcze wszystkie doświadczenia w tym celu, aby wreszcie usunąć drobne **różnice w opinjach, które de facto nie powinny mieć miejsca. Jestem przekonany, że dojdziemy z kolegą Olbrychtem do całkowitego porozumienia.**

— Czy wyznaczony termin do wtorku wystarczy na przeprowadzenie tych prób?

— Najzupełniej. Chodzi tylko o toczy obecnie, po tak długim okresie czasu na chusteczce **zachowały się wszystkie ślady,** jakie były dawniej. Przypuszczam jednak, że jeśli chusteczka była dobrze przechowywana, uda się przeprowadzić z nią doświadczenia.

Teraz wszystko zależy od chusteczki!

Gdy odpadnie ona ze stosu poszlak, upadnie temsamem wersja o użyciu jej przez zbrodniarza

Kraków. 22 kwietnia.

Przerwanie procesu w najbardziej emocjonującym momencie i odłożenie dalszego ciągu rozpraw do wtorku, wywołało w najszerszych kołach społeczeństwa najwyższe zainteresowanie. Na sali sądowej padły bowiem w ostatnim dniu procesu słowa, **które podważyły w** *wysokiej mierze wiele rzeczy, które dotychczas uchodziły w opinji sądu za bez* **sporne.**

Meliśmy bowiem w ostatnich dniach długą, miejscami burzliwą dyskusję uczonych, która nie była dla wszystkich **zrozumiała** i która nie tylko nic wyjaśniła najważniejszych momentów toczącego się procesu, **lecz nawet je zaciemniła w takim stopniu, iż nikt nie** *mógł zorjentować się, czy poszlaka nabiera siły dowodu czy też ją traci.* — Najwymowniejszą ilustracją tego były rozmowy, toczone w kuluarach sądowych. Na temat wywodów każdego z biegych słyszeliśmy równocześnie wyrażane przez publiczność opinje:

— **To obciąża Gorgonową.**

— **To jest dobre dla Gorgonowej.**

Dezorjentacja była całkowita i dlatego sędziowie przysięgli, chcąc wyjść z tego chaosu i wyrobić sobie ostateczne pojęcie o tych wszystkich wywodach naukowych, które słyszeli, postanowili zadać konkretne pytanie.

Pytanie to padło z ust sędziego przysięgłego **Krowickiego,** a odpowiedź, jaką na nie udzielił profesor Ludwik **Hirschfeld, była tak rewelacyjna, że wywołała** niezwykłe poruszenie i zdenerwowanie. Sędzia Krowicki zapytał mianowicie, czy wobec tego wszystkiego, co się mówiło o chusteczce, **przestaje ona być dowodem obciążającym, przestaje być dowodem poszlakowym i nie ma już więcej żadnego znaczenia dla ławy przysięgłych.** A profesor Hirschfeld odpowiedział na to **twierdząco,** że istotnie w tych warunkach chusteczka przestaje mieć jakiekolwiek znaczenie dla sprawy. Profesor **Olbrycht,** który został zapytany, poparł tezę prof. Hirschfelda, zaznaczył jednakże, że teoretycznie, wysuwa jeszcze dwie możliwości.

Z tych właśnie względów, by sprawa była wyjaśniona całkowicie i ostatecznie i by te dwie ewentualne możliwości, o których wspomniał prof. Olbrycht, były wyjaśnione bezspornie, trybunał postanowił zlecić obu profesorom wspólne przeprowadzenie dodatkowych badań chusteczki.

Chusteczka i dżagan wiążą się w nierozerwalny łańcuch

By wyjaśnić, jak wielkie znaczenie ma ta okoliczność dla toczącego się procesu, przypomnieć musimy, jaką rolę odgrywa **chusteczka w materjale poszlakowym** i jakie konsekwencje pociąga za sobą wyeliminowanie jej ze sprawy. Śledztwo, które postawiło hipotezę, iż **dżagan był narzędziem mordu, przyjęło jako tezę, że chusteczka służyła do zmywania z niego krwi.** Stąd też fakt znalezienia chusteczki w piwnicy w tak bliskiej odległości od basenu, — gdzie znaleziono dżagan, stwarzał **klasyczny łańcuch poszlak.** Profesor Dadlez ze Lwowa, który uznał że jest mało prawdopodobne, niemal wykluczone, **by dżagan był narzędziem mordu,** opierał się pomiędzy innemi — jak się wyraził — również **na tem, iż nie było na nim żadnych śladów krwi.** Na zapytanie, czy można było chusteczką zmyć z dżagana krew, odpowiedział twierdząco, zaznaczając jednak przytem, że w tym wypadku dżagan musiałby być mocno pocierany, dobrze zmoczoną chusteczką.

Jak więc widać, **chusteczka i dżagan łączyły się w tym łańcuchu poszlak nie mal nierozerwalnie.**

Trzy dni będą trwały badania dodatkowe, które profesorowie Hirschfeld i Olbrycht przeprowadzą w laboratorjum prof. Hirschfelda w Warszawie. O ile teza prof. Hirschfelda odnośnie chusteczki uzyska **całkowite potwierdzenie z łańcucha poszlak wypadną dwa ważkie ogniwa.** Odpadnie chusteczka jako poszlaka obciążająca, **a jeśli odpadnie chusteczka, to w konsekwencji odpadnie też wersja o myciu dżagana chusteczką.** Jeśli zaś dżagan nie był myty, a mimo to docent Dadlez nie znalazł na nim żadnych śladów, które wskazywałyby na obecność krwi, wówczas podważona zostaje **wersja o dżaganie, jako narzędziu mordu.** W tym wypadku wyłoniłaby się więc bardzo poważna i arcyciekawa kwestja, co było narzędziem mordu i gdzie jest to narzędzie.

Co do chusteczki, istnieje też inna jeszcze wersja, że — jeśli ona nie była używana do mycia dżagana — w takim razie była użyta przez sprawcę **do wycierania rąk i plam krwawych po bestjalskim czynie.** Jeśli w myśl tezy profesora Hirschfelda i ewentualnego potwierdzenia jej przez prof. Olbrychta, chusteczka zostanie wyeliminowana ze stosu poszlak, upadnie tem samem wersja o użyciu jej w ogólności przez zbrodniarza.

Taki drobny napozór szczegół, a tyle pociąga za sobą konsekwencyj.

Program ostatniego tygodnia procesu

Reasumując to wszystko, stwierdzić musimy, że takiego procesu w historji Polski niepodległej jeszcze nie było. Nic dziwnego więc, że żmudne badania, mające na celu wykrycie całej prawdy materjalnej, stwierdzenie całkowite winy lub niewinności oskarżonej przedłużają rozprawę. **Trybunał chce uczynić wszystko, co tylko leży w jego mocy, chce wyzyskać wszystkie środki możliwości, by do tej prawdy dotrzeć.** Rozprawa przewidziana początkowo na 4 tygodnie przeciągnęła się do siedmiu tygodni, a zakończenie jej nastąpi dopiero z **końcem ósmego tygodnia.** Ten ostatni tydzień będzie najbardziej **sensacyjnym, najbardziej emocjonującym.**

Z teoryj naukowych przejdziemy na tory **rozważań faktycznych.** Nastąpi odczytanie bardzo ważnych aktów, zawierających zeznania wielu świadków, którzy na rozprawę jawić się nie mogli, a którzy jeszcze wniosą do procesu dużo ciekawych momentów. Nastąpi dalej wręczenie pytań ławie przysięgłych, padnie wreszcie decydujące słowo: **„Winna czy niewinna?".** Usłyszymy wywody stron, które będą wspaniałą batalją słowną, jaką stoczą znakomici prawnicy i mówcy. I wreszcie nastąpią pełne nerwowego napięcia i wyczekiwania chwile kiedy przysięgli w ciszy swej sali radzić będą nad losem Rity Gorgon.

Program ostatniego tygodnia wielkiej rozprawy przedstawia się według relacyj, otrzymanych przez nas u przewodniczącego trybunału, prezesa dra **Jendla** następująco:

We **wtorek** dnia 25 bm. z samego rana złożą swoje uzupełniające parere profesorowie **Olbrycht i Hirschfeld.** Potem nastąpi odczytywanie aktów, wnioski stron i zadanie sędziom przysięgłym pytań, poczem przewodniczący **zamknie postępowanie dowodowe.**

W **środę** rano rozpocznie przemówienie prokurator dr. Szypuła, a bezpośrednio po nim przemawiać będzie adwokat dr. **Woźniakowski.**

We **czwartek** zabierze głos adwokat **Ettinger,** a po nim mówić będzie adwokat dr. **Axer.**

W **piątek** rano nastąpią ewentualne **repliki stron,** poczem **ostatnie słowo wygłosi oskarżona.** Następnie przewodniczący przypomni ławie przysięgłych jej prawa i obowiązki i sędziowie przysięgli udadzą się na naradę. Po ogłoszeniu werdyktu przez ławę przysięgłych **trybunał uda się na naradę i ogłosi wyrok.**

W razie, gdyby z jakichkolwiek powodów nie udało się zamknąć przewodu sądowego we wtorek, przesunięcie programu nastąpi tylko o jeden dzień i w tym wypadku wyrok zapadłby nie w piątek, lecz w sobotę przed południem.

JUTRZEJSZY „EXPRESS" PRZYNIESIE DALSZE REWELACJE O PROCESIE GORGONOWEJ.

MORGAN GRA W SZACHY Z KAMERDYNEREM

i pobiera lekcje od... własnego woźnicy

Rola służby w pałacach wielkich milionerów

Cokolwiekby mówiono na ten temat rasa bogaczy nie zniknęła jeszcze z powierzchni Stanów Zjednoczonych, zarówno jak i wyspecjalizowana służba domowa.

Wykwafilikowany kamerdyner, jest osobą również ważną, jak i jego bogaty chlebodawca.

Skoro żona Johna Jakóba Astora, jednego z największych miljonów amerykańskich, wydała na świat syna, pierwszą jej troską było aby dziecko ochronić przed ewentualnem porwaniem. Oddano więc dziedzica wielkiej fortuny pod opiekę solidnego angielskiego kamerdynera, wyspecjalizowanego w walce z fotografami.

Pewnego dnia malec pozostał przez parę minut sam na trawniku przed domem rodzinnym w Bar Harbor. Mury, żywopłoty, ogrodzenia mają widocznie oczy: Pewien fotograf który od dwuch tygodni ukrywał się w przebraniu posługacza — długo czekał na ten moment. Czemprędzej wyciągnął aparat kinematograficzny i począł gorączkowo kręcić od strony domu powraca jednak nagle jak burza, zbrojny w ciężką laskę kamerdyner.

W ciągu paru sekund aparat i taśma filmowa stały się bezkształtną masą, a niefortunny fotograf uciekał co sił starczyło w nogach.

Wytworne towarzystwo, zamieszkujące Bar Harbor, zostało wstrząśnięte do głębi na wieść o tem, że kamerdyner George'a Vanderbildta wykąpał się w pływalni klubu pływackiego w której dotąd kąpały się jedynie ciała wybrańców z pośród elity miljonerów amerykańskich! W jakiż sposób ten outsider — niedawno przybyły z Anglji — zdołał przeniknąć do strzeżonego zazdrośnie sanktuarjum, bez podania karty, otwierającej wejście do tego Sezamu — to była zagadka nie do rozwiązania.

Gdy niedyskrecja pokojówki wydobyła na światło dzienne to „przestępstwo", kamerdyner o mały włos nie postradał korzystenej posady u Vanderbildta. Lecz sam ten wypadek stał się dostateczną przyczyną rozwiązania klubu.

Zmarły Andrzej Carnegie posiadał niesłychanie grzecznego kamerdynera, który mówiąc o swych kolegach ceremonjalnie dodawał tytuł „pani X", lub „pan Y" do imienia chłopca stajennego lub młodszej pomocnicy pomywaczki.

— Czy przestaniecie wreszcie — rzekł zniecierpliwiony król stali, który sam przemawiał językiem dość surowym — nadawać tytuły „pana" lub „pan" na prawo i lewo? Nazwisko lub imię najzupełniej wystarczy!.

W pół godziny później, zapukawszy delikatnie do pokoju bogacza, wchodzi kamerdyner:

— List od Morgana dla was, Carnegie.

Purpont Morgan posiadał kamerdynera, który wspaniale grał w szachy. Kilka razy tygodniowo, wielki finansista i jego sługa głowili się nad szachownicą.

Kamerdyner jednak stale wygrywał: Umiał widać lepiej manipulować królem niż bankier, który tworzył i niszczył królestwa. Jedynie staremu woźnicy w Bow Harbor udawało się od czasu do czasu pokonać kamerdynera. Napróżno Carnegie brał w sekrecie lekcje od woźnicy — napróżno starał się oszukiwać w grze, zmieniając pozycje kamieni, gdy przeciwnik jego przerywał grę, zmuszony zrywać się na każdy dźwięk dzwonka. Miljarder przegrywał stale, aż w końcu przewracał ze złości szachownicę!

Zapewniają, że początek nieporozumień małżeńskich pomiędzy Dempseyem mężem ciężkiej wagi, a jego żoną Estellą Taylor, gwiazdą filmową, należy szukać w fakcie, że kamerdyner aktorki, gorący wielbiciel ekranu a nieznający się zupełnie na ringu, nazywał stale Dempseya: „pan Taylor".

Śmierć człowieka,

który nie chciał zostać wspólnikiem Forda

(z). W Liverpoolu zmarł niedawno konduktor kolejowy, George Wocker, który przed wielu laty zrezygnował z zawarcia spółki z Fordem.

Przed zgórą czterdziestu laty Wocker był konduktorem na odcinku kolejowym pomiędzy Detroit a Port Gooron: Pociągiem tym udawał się codziennie do pracy Henryk Ford, który głowił się stale nad modelem samochodu, na wybudowanie którego brak mu było pieniędzy. Ford zaprzyjaźnił się z Wockerem i zaproponował mu wreszcie zawarcie spółki.

Wocker był atoli człowiekiem ostrożnym, a ponieważ wstąpił był właśnie w związek małżeński, obawiał się ryzykować swe oszczędności.

Minęło wiele lat. Ford został jednym z najbogatszych ludzi świata. Wocker zaś po kilkudziesięciu latach uciążliwej pracy, otrzymał niewielką emeryturę.

Koniec sterowców powietrznych

Katastrofa „Akronu" i podobny los „R 33" i „R 101" przyczynił się do wyeliminowania floty powietrznej

(x) Katastrofa największego sterowca świata, „Akrona" stawia zagadnienie bezpieczeństwa i konieczności budowy tak wielkich statków powietrznych, pod znakiem zapytania. **Wszystkie największe sterowce padły ofiarą katastrof.**

Ostatnia katastrofa największego i najlepiej, zdawałoby się, zbudowanego sterowca, wykazała jasno, że wiele mu jeszcze brakowało do zupełnego bezpieczeństwa. **Pierwszym sterowcem, który padł ofiarą katastrofy był „R. 38" duma i chwała nietylko Ameryki, ale i aeromanów całego świata.** „R. 38" posiadał 6 motorów, mogących rozwijać siłę 2100 H. P.

Sterowiec budowany był w zakładach angielskich na obstalunek Ameryki. 23 sierpnia 1921 roku „R. 38" **wyruszył w pierwszą podróż dokoła miasta Hull, gdzie wpadł w wir powietrzny, który całkowicie złamał i zniszczył jego kadłub zbudowany z aluminjum. W czasie katastrofy straciło życie 45 ludzi,** którzy odbywali podróż w charakterze pasażerów. Tylko niewielu pasażerów wyszło cało z katastrofy.

Ciekawe jest to, że jeden z marynarzy „R. 38" **przeżył jeszcze jedną, identyczną katastrofę powietrzną, a mianowicie na sterowcu „R. 101".** Katastrofa sterowca i śmierć tylu ludzi, wywołała poruszenie w całym świecie i spowodowała, że Anglja na długi czas zaniechała budowy sterowców.

Wzamian za „R. 38" został wybudowany identycznej wielkości sterowiec o trzykrotnej jednak sile motorów nazwany „Shemandoa". W październiku 1925 roku i **ten statek uległ katastrofie. „Shemandoa"** nie był napełniony niepalnym gazem Helium, ale jakimś innym, **który z niewiadomych przyczyn nagle eksplodował.**

Później budowano jeszcze wiele statków powietrznych, prawie wszystkie na zamówienie Ameryki. Ze statków tych „Los Angeles" przebył pierwszy ocean Atlantycki i przyniósł wiele pożytku, amerykańskiej służbie powietrznej. Ameryka nie była jednak zadowolona ze sterowca i zamówiła w warsztatach angielskich nowy, znacznie większy sterowiec, którego budowę ukończono w roku 1930 i nazwano go „R. 101".

Statek ten był skonstruowany według najświeższych zdobyczy technicznych i pomyślany tak, aby mógł zapewnić załodze absolutne bezpieczeństwo. Zdawałoby się, że „R. 101" będzie wzorem wszystkich sterowców. Budowniczym chodziło również o przerwanie serji katastrof, którym zazwyczaj ulegały duże statki powietrzne. Początkowo nie chciano podjąć się budowy, dopiero po dłuższej debacie nad wynalazkami, gwarantującemi absolutne bezpieczeństwo, przystąpiono z niesłychanemi ostrożnościami do budowy statku.

Przedewszystkiem, mając w pamięci katastrofę „R. 38" zaprzestano budowy szkieletu z aluminjum, który posiadał tę niezwykłą zaletę, że był materjałem lekkim. Pamiętano jednakże, że szkielet aluminjowy nie wytrzymał silniejszego naporu wichru. **Postanowiono zatem szkielet statku zbudować ze stali.**

„R. 38" rozwijał w czasie niepomyślnego wiatru, szybkość 30 kilometrów na godzinę, „R. 101" rozwijał w takich samych warunkach szybkość 75 kilometrów. Budowniczym chodziło o to, ażeby statek mógł przezwyciężyć siłę huraganu, który zawsze grozi niebezpieczeństwem zrzucenia statku na ziemię.

Mimo wszystkich środków ostrożności **„R. 101" spotkał smutny los. Natknąwszy się na strefę huraganu, nie wytrzymał naporu wichru, a szkielet statku, który rzekomo miał być niezniszczalny połamał się na drobne cząstki.**

Podobna katastrofa spotkała również największy statek powietrzny „Akron", który w walce z naporem gwałtownego wichru, spadł w fale oceanu. To ostatnie doświadczenie przekonało wszystkich, że siła huraganu i tajemnicze prądy powietrzne są głównem niebezpieczeństwem wielkich Zeppelinów i dopóki nie wynajdzie się czego neutralizującego przemożną siłę huraganu, dopóki bezpieczeństwo sterowców jest więcej niż wątpliwe.

„Każdy bankier amerykański

jest w 95 procentach warjatem". — Paradoksy Bernarda Shawa o Ameryce i yankesach

(z) Słynny pisarz angielski. **Bernard Shaw, znany jest nietylko ze swego zamiłowania do paradoksów.** Shaw jest niezwykle prawdomówny i lubi mówić przykrości w oczy. Dzięki tej właściwości Shaw, który odbywa, obecnie, jak wiadomo, podróż dookoła świata, **„pokłócił się" z Ameryką.**

Niezwłocznie po swem przybyciu do St. Zjednoczonych Shaw ściągnął na siebie gniew yankesów, oświadczając, że **„stuprocentowy amerykanin równa się 95-cio procentowi idjocie".** Bardziej jeszcze dotknął pisarz angielski uczucia amerykan, nazywając konstytucję amerykańską **„anarchistyczną".**

A jednak, pomimo tych niepochlebnych opinji, Shaw uważa, iż **amerykanie są jedynym narodem, zdolnym do wyprowadzenia świata z panujących ogólnie trudności.** Wiarę swą w polityczne zdolności narodu tego Shaw tłumaczy ich niezwykłą **energją i czynnością.**

Ten wcielony „paradoks" nie mógł i tutaj obejść się bez karkołomnych „salto mortale".

— Finansista amerykański, — oświadczył Shaw, — to człowiek, który żyje w świecie wyobraźni. **Każdy banknot 5-dolarowy przyjmuje on przynajmniej ze setkę. I dlatego każdy bankier amerykański jest w 95 procentach warjatem.**

Słuchacze Bernarda Shawa przyjęli niezwykle entuzjastycznie radę jego **„niezwłocznej racjonalizacji wszystkich banków".** Ogólną wesołość wzbudziło oświadczenie, iż Shaw za największego finansistę świata uważa **Montague Normana,** który uczciwie przyznaje, iż problem pieniężny stanowi dla niego zagadkę".

Ks. Walji i tancerka hiszpańska

czyli sześć grzebieni pięknej Teresiny

(z) Przed paru dniami występowała w Londynie słynna tancerka hiszpańska. **Teresina.** Na raucie, wydanym przez poselstwo hiszpańskie, obecny był w charakterze gościa **ks. Walji.** Podczas jednego z tańców Teresinie wypadł z włosów wielki **grzebień.** Gdy ks. Walji spostrzegł to, podniósł się z zajmowanego krzesła i zgrabnym ruchem podjął z podłogi grzebień. W czasie trwającego tańca Teresina brała coraz szybsze tempo, wskutek czego z włosów jej wypadły pozostały grzebienie, w ogólnej liczbie 6-ciu.

Gdy taniec dobiegał końca, książe podszedł do tancerki i podając jej **wszystkie sześć grzebieni,** odezwał się niezwykle uprzejmie następującymi słowy: „Łaskawa pani, gdy artystka tej miary tańczy, należałoby, aby na sali obecnych było **sześciu książąt** krwi, specjalnie dla podnoszenia z podłogi jej grzebieni. Żałuję bardzo, że dzisiaj w czasie jej występu obecny był tylko jeden książe w mojej osobie. Bębę szczęśliwy, o ile pozwoli mi pani zachować **na pamiątkę** jeden z tych grzebieni".

Teresina oczywiście z największą ochotą spełniła prośbę dostojnego gościa. Ks. Walji zaś otrzymany piękny grzebień hiszpański, wysadzany brylantami, umieścił na kominku w swym gabinecie.

Omal nie udławiła się

...perłą

(z) Mieszkanka Jutlandji nabyła przed niedawnym czasem pewną ilość ostryg, które zamarynowała na zapas. Gdy pewnego dnia niewiasta ta zabrała się do spożywnia tych marynatów, o mało nie udławiła się jakimś twardym kamykiem, który okazał się, na szczęście, niezwykle wartościową perłą.

Rozmaitości ze świata

GWIAZDY SPADAJĄ NA ZIEMIĘ.

Panujący w Ameryce kryzys sięgnął już w regjony gwiazd filmowych. Mary Pickford zabrała się do hotelarstwa. Nabyła ona zbudowany niedawno w Hollywood hotel „Roosevelt" i osobiście zajęła się jego administracją. Jackie Coogan ulokował wszystkie swoje oszczędności w jednej z najpoważniejszych firm samochodowych w Hollywood, sam zaś objął stanowisko administratora w powyższej firmie. Harold Lloyd nabył fabrykę papieru, a słynny Cecil Mille — młyn w San Francisco.

„Stanę się głośniejszą od Gorgonowej"

Młoda dziewczyna pod wpływem zawiedzionej miłości wystrzałem z rewolweru pozbawiła się życia

Krwawy dramat w cukierni piotrkowskiej

Piotrków, 23 kwietnia.

Onegdaj wieczorem, **cukiernia p. Tenszerta, przy ul. Słowackiego 26, była terenem krwawego dramatu**, który pociągnął za sobą życie młodej dziewczyny Krystyny Sobolewskiej.

Sobolewska wystrzałem z rewolweru pozbawiła się życia. Targnięcie się na własne życie, było epilogiem nieszczęśliwej miłości.

Denatka, po ukończeniu Szkoły Handlowej w Piotrkowie, znalazła zatrudnienie w sądzie grodzkim, w charakterze kancelistki. Straciwszy po półtorarocznej pracy to zajęcie, otrzymała posadę u miejscowego komornika p. Bol. Piątka.

Tutaj S. poznała brata swego szefa, p. Stefana Piątka. Pomiędzy młodymi, szybko nawiązała się serdeczna nić przyjaźni, która wkrótce zamieniła się **w gorącą miłość.**

Stosunek ten jednak nie trwał długo. P. Piątek zaczął najwyraźniej stronić, po pewnym czasie, od p. S.

Krytycznego dnia p. S., siedząc w cukierni p. Tenszerta, zauważyła swego ukochanego, wychodzącego z sali bilardowej. P. Piątek doszedł do samotnie siedzącej dziewczyny i zamieniwszy z nią kilka słów, skerował się ku wyjściu.

W tym momencie p. S., która podążyła za nim do drzwi wyjściowych, błyskawicznym ruchem wyjęła z sakiewki rewolwer i,

dała z niego trzy, po sobie następujące strzały.

Jedna z kul utkwiła dziewczynie w głowie.

Przybyły na miejsce krwawego dramatu miłosnego — lekarz, stwierdził groźną ranę postrzałową głowy i zarządził natychmiastowe przewiezienie denatki do szpitala.

Mimo usilnych zabiegów lekarskich, **denatka w kilka minut po przybyciu do szpitala — zmarła.**

***

Krwawy dramat miłosny, który w dniu onegdajszym rozegrał się w cukierni p. Tenszerta, wywarł olbrzymie wrażenie na mieszkańcach naszego miasta.

Dowiadujemy się kilku rewelacyjnych szczegółów, poprzedzających tragiczny epilog nieszczęśliwej miłości p. S.

Mianowicie w przeddzień tragicznego zajścia p. S., spędziła wieczór na dancingu w „Krakowiance". Denatka była zupełnie spokojną i opanowaną.

Wychodząc o godz. 3-ej w nocy z dancingu, odezwać się pono miała, do towarzyszącej jej koleżanki:

„Ja jutro zrobię coś takiego, że stanę się głośniejszą od Gorgonowej".

Słowa te nasuwają przypuszczenie, że denatka przygotowaną była zgóry na własną śmierć, a może nawet i jeszcze czyjąś, o czem świadczy również pozostawiony w cukierni początek listu, zaczynający się słowami:

„Nie ja jestem winna tej śmierci".

Jak się okazuje, ustalony został kierunek tylko dwuch strzałów. **Jedna z kul utkwiła w głowie denatki. Druga** — po przebiciu szyby w drzwiach wyjściowych — **utkwiła w murze.**

Gdzie utkwił trzeci nabój, dotychczas nie ustalono. Istnieje przypuszczenie, że jeden strzał, **pierwszy, przeznaczony był dla wychodzącego z cukierni p. Piętka.**

Energiczne śledztwo, prowadzone przez policję, niewątpliwie wyjaśni niektóre mroki, jakie okrywają tą ponurą tragedję, zawiedzionej w swej miłości nieszczęśliwej dziewczyny.

APTEKA MAYCHERA
Warszawa, Nowowiejska 10
NATURALNY SOK OWOCOWY przy DUSZNICY, SKLEROZIE, CIERPIENIACH PŁUCNYCH
BROSZURA O KURACJI GRATIS
APTEKA BUJARSKI I SCHATZ, Łódź, Przejazd 19.

Transport ryżu nadszedł do Gdyni.

Gdynia, 23 kwietnia.

Dziś zawinął do portu gdyńskiego angielski statek „Bubury", który przywiózł bezpośrednio z Indji 9500 tonn ryżu niełuszczonego dla tutejszej łuszczarni.

Tragedja studenta w Równem

Odtrącony przez swą ukochaną zastrzelił się

Równe, 23 kwietnia.

W gimnazjum rosyjskiem w Równem przy ul. 13-ej Dywizji urządzoną była doroczna zabawa taneczna, na którą przybyło również mnóstwo młodzieży akademickiej.

Późno w nocy, gdy liczna publiczność bawiła się ochoczo, przy dźwiękach smętnej melodji tanga dał się słyszeć nagle z sąsiedniej sali głośny wystrzał rewolwerowy, wywołując wielką panikę wśród obecnych.

Przed oczyma gości, którzy prędko tam pośpieszyli przedstawił się straszny widok. Na podłodze bez znaków życia leżał młodzieniec, a z okolicy serca sączył się cienki strumień krwi.

Okazało się, że popełnił samobójstwo 21-letni student politechniki lwowskiej pochodzący z arystokratycznej rodziny rosyjskiej, Włodzimierz Macniew, syn właściciela majątku Witków, gminy Hoszcza, który od dłuższego już czasu darzył miłością miejscową piękność Irenę Fejman.

Zrozpaczony odmową swej ukochanej, postanowił rozstać się z życiem i desperackiego czynu dokonał na zabawie.

Desperata po udzieleniu pierwszej pomocy lekarskiej odwieziono w stanie ciężkim do szpitala Czerwonego Krzyża.

Tragiczny ten wypadek wywołał wśród miejscowego społeczeństwa zrozumiałe wrażenie.

Wielka afera rentowa na Wołyniu

Niebezpiecznego oszusta osadzono w więzieniu

Krzemieniec, 23 kwietnia.

Na terenie Wołynia wykryto znów aferę z fałszywemi rentami inwalidzkiemi, których ukazała się pokaźna ilość.

Do wykrycia tej niezwykłej „panamy" przyczynił się niejaki Jan Filic, inwalida, mieszkaniec Wiśniowca w pow. krzemienieckim. W miejscowości tej mieszkał od pewnego czasu pewien osobnik z Tarnopola, Władysław Kruk, który otworzył tam „biuro porad prawnych", gdzie oprócz pokątnych porad uprawiał **proceder wyrabiania rent inwalidzkich.**

Do „prawnika" tego zgłosił się niedawno temu Jan Filic z prośbą o wystaranie się dla niego takiej renty. Kruk jednak, otrzymawszy odnośne dokumenty ciągle zwlekał z załatwieniem sprawy, co wywołało u inwalidy podejrzenie, że machinacje te nie są zupełnie czyste. Wobec tego wniósł skargę przeciw Krukowi o przywłaszczenie jego papierów.

W związku z tem władze, którym działalność wspomnianego pośrednika wydawała się także podejrzaną, zarządziły przeprowadzenie u Kruka rewizję, która dała wprost sensacyjne wyniki.

Wykryto bowiem obfity materjał kompromitujący, jak listy pouczające Kruka o postępowaniu przy **wyjednywaniu rent inwalidzkich osobom, które wcale do tego nie są uprawnione,** oraz inne dokumenty, świadczące, że był on tylko jednym z wielu członków **szeroko rozgałęzionej po kraju szajki oszustów, trudniących się wyrabianiem nieprawnych rent.**

Likwidacja groźnej szajki włamywaczy,

grasującej w powiecie stanisławowskim

Stanisławów, 23 kwietnia.

Władzom śledczym udało się zlikwidować groźną szajkę włamywaczy, grasujących na terenie powiatu stanisławowskiego, a nawet województwa lwowskiego.

W ręce policji wpadł herszt szajki, Eugenjusz Surowy oraz jego żona Helena.

Przed kilkoma dniami usiłował osobnik, legitymujący się dowodem osobistym na nazwisko Eugenjusz Sykowy, nadać w Bilechowie na stacji skrzynkę, zawierającą rzeczy podejrzanego pochodzenia pod adresem Wł. Hudeczka w Śniatynie oraz pakiet, zawierający damskie futro czarne pod adresem Wł. Stopczyńskiego we Lwowie. Osobnika tego policja przytrzymała, zawiadamiając o tem urząd śledczy przy komendzie wojewódzkiej P. P.

W trakcie dochodzeń ujawniono, że osobnik ów jest poszukiwanym Eugenjuszem Surowym, który jako herszt szajki złodziejskiej ma na swem sumieniu szereg większych włamań. Zakwestjonowany u S. dowód osobisty na nazwisko Sykowy, został jak stwierdzono — przez niego sfałszowany.

Równocześnie ujęła policja rumuńska w Izerniowcach żonę Surowego Helenę, przebywającą tam nielegalnie, odstawiając do granicy polskiej. Surowa sprowadzona do policji polskiej w czasie, gdy męża jej już osadzono w aresztach policyjnych, przyznała się, że mąż jej jest nałogowym złodziejem, kilkakrotnie już karanym.

Przemytnik zabity

podczas przekraczania zielonej granicy

Król. Huta, 23 kwietnia

Wczoraj w czasie usiłowanego przejścia przez zieloną granicę postrzelony został przez strażnika granicznego z posterunku Rudzka Kuźnica zawodowy przemytnik Józef Gabrysiak z Rudy. Trafiony w pierś, przemytnik poniósł śmierć na miejscu. Zwłoki odstawiono do kostnicy w Rudzie.

Na miejsce wypadku przybyła policja oraz władze sądowe celem przeprowadzenia dochodzenia.

STARZEC ZMASAKROWANY PRZEZ POCIĄG

Wstrząsający wypadek na dworcu w Inowrocławiu

Inowrocław, 23 kwietnia.

Na dworcu kolejowym w Inowrocławiu wydarzył się mrożący krew w żyłach wypadek.

Zajęty mianowicie ładowaniem węgla z wagonu na wóz przedsiębiorca węglowy 62-letni Andrzej Burzalski nie zauważył manewrującego pociągu towarowego i **wpadł pod pociąg, którego koła przecięły dosłownie starca na połowę.**

Tragicznie zmarły osierocił żonę i kilkoro dzieci.

Morderca listonosza został stracony

Toruń, 23 kwietnia.

Późnym wieczorem nadeszła do prokuratora sądu okręgowego w Toruniu wiadomość, że pan Prezydent R. P. nie skorzystał z prawa łaski w stosunku do Edwarda Mossakowskiego, skazanego wyrokiem sądu doraźnego za morderstwo listonosza Rypińskiego na karę śmierci.

Wyrok został wykonany.

Groźny pożar w dokach londyńskich.

Londyn, 23 kwietnia.

W t. zw. dokach indyjskich nad Tamizą spłonął wczoraj wieczorem olbrzymi zbiornik rumu.

Spłonęło rumu za 4 miljony funtów szterlingów. Ogień był tak wielki, że łuna widoczna była z każdego punktu Londynu.

Dyżury aptek.

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: Sukc. K. Leinwebra (Plac Wolności 2), Sukc. J. Hartmanna (Młynarska 1), W. Danieleckiego (Piotrkowska 127), A. Perelmana (Cegielniana 32), J. Cymera (Wólczańska 37), Sukc. F. Wójcickiego (Napiórkowskiego 27).

Karnecik teatralny

TEATR MIEJSKI.

OSTATNIE WYSTĘPY STEFANA JARACZA.

Dziś, w niedzielę, o godz. 4-ej popoł. (po cenach zniżonych) i o godz. 8.30 wiecz. oraz w poniedziałek po cenach zniżonych rewelacyjny „Kapitan z Koenenick". Będą to już ostatnie występy mistrza Stefana Jaracza.

W środę, o godz. 4-ej popoł. specjalne przedstawienie dla młodzieży szkolnej, dramat w 10-ciu odsłonach Fr. Schillera „Zbójcy" z udziałem czołowych artystów Teatru Miejskiego. Reż. H. Szletyński. Ceny najniższe.

TEATR KAMERALNY.

OSTATNIE WYSTĘPY MARJI PRZYBYŁKO POTOCKIEJ.

Dziś w niedzielę o godz. 5-ej popoł. a dalej w poniedziałek i we wtorek po cenach zniżonych ostatnie występy Marji Przybyłko Potockiej, kreującej popisową rolę w komedji J. Erwina „Pierwsza Pani Frazer".

Dziś w niedzielę, o godz. 9-ej wiecz. ostatni występ Stefanii Jarkowskiej w wybornej komedji „Człowiek bez życia osobistego". Ceny zniżone.

TEATR POPULARNY (Ogrodowa 18)

Dziś w niedzielę dwa przedstawienia o godzinie 4.30 po poł. i o 8.30 wieczorem efektownej sztuki historycznej w 8-miu obrazach według A. Goldfadena p.t. „Bar-Kochba", osnutej na tle prześladowania żydów za panowania Cezara Adrjana. Widowisko piękna wystawa, efektowne kostjumy i chóry.

Bilety w cenie od 40 gr. do zł. 1.50 do nabycia w kasie teatru.

PRZEDSTAWIENIE DLA DZIECI.

Dziś o godz. 12 w południe dana będzie poraz drugi piękna inscenizacja głośnej ballady A. Mickiewicza pt. „Powrót Taty".

Bilety do nabycia w kasie teatru od 40 gr. do zł. 1.50.

TEATR POPULARNY W SALI GEYERA.

ul. Piotrkowska 295.

Dziś o godz. 4.15 i 8.15 wiecz. pożegnalne przedstawienia ulubieńców publiczności R. Urbańskiego, B. Bolkowskiego z udziałem całego zespołu oraz ze znakomitą parą taneczną Prokopiakówną — Heinrichem, J. Larecką, W. Tokarską, C. Szyndlerem i Adamem Tartakowiczem na czele w arcywesołem widowisku p. t. „Hulaj dusza".

TEATR OPERETKA 8.30 (Przejazd 34).

Dziś w niedzielę dwa przedstawienia o godz. 4.30 i 8.30 wiecz. ostatnie dni cieszącej się rekordowem powodzeniem operetki p. t. „Dolly" w premierowej obsadzie z udziałem: L. Melodystówny, Busiakiewicz-Majchrzakówny, Hryniewicz-Winklerowej, Kosieradzkiej, Szejerowej, Z. Malinowskiego, Suwalskiego, Zięciakiewicza, Winklera i innych.

W pełnych próbach jubileuszowa operetka wiedeńska pt. „Paganini".

Na całego

Pani Koziołkiewiczowa chce oddać swą córkę do internatu. Rozmawia właśnie w tej sprawie z dyrektorką zakładu.

— A czy mogłabym wiedzieć jaki jest program nauczania? — pyta matka.

— Owszem, proszę pani.. — odpowiada dyrektorka — A więc odbywają się u nas lekcje jazzu, tanga, foxtrotta, jazdy automobilowej, lotnictwa, boksu, piłki nożnej, polityki, słowem — wszystkiego, na czem znać się powinna dzisiejsza panna!

***

Nauczyciel nie może sobie dać rady z Kubusiem. Kubuś nic nie umie. Nauczyciel wezwał ojca Kubusia i pyta:

— Dlaczego pański syn nic nie umie?.. Dlaczego on się nie uczy w domu?..

— Mój Kubuś się nie uczy?.. Mój Kubuś uczy się bez przerwy dzień i noc!..

— To dlaczego on nic nie umie?..

— Pan nier ozumie?.. Jak on się uczy cały dzień i całą noc, to kiedy on ma czas coś umieć?..

***

Buchalter zwraca się no szefa:

— Panie szefie, nasz klijent Babiński przysłał rachunek i omylił się na swą szkodę... Różnica wynosi 50 złotych... Chyba odeślemy mu te pieniądze, prawda?..

— Broń Boże! — oburza się szef — Tego nie wolno robić!.. Onby się jeszcze obraził, bo to wygląda, jakgdybyśmy chcieli mu pokazać, że on nie umie liczyć!

***

Pan Kleofas posprzeczał się z żoną. Żona pana Kleofasa nie zna żartów. Chwyciła miotłę i rzuciła się jak wściekły brytan na swego małżonka, który zdołał jeszcze w porę umknąć do łazienki i zamknąć za sobą drzwi.

Mija kilka minut. Wreszcie drzwi z łazienki otwierają się powoli. Pan Kleofas wychyla głowę i powiada cichutko:

— Żonusiu najdroższa... Błagam cię, odłóż tę miotłę... Przecie ja ci nic nie zrobię!

Hallo! Tu radjo!

NIEDZIELA, dnia 23-go kwietnia.

10.00—11.45: Transmisja Nabożeństwa z Krakowa.
11.58—12.05: Sygnał czasu z Warszawy, Hejnał z Krakowa.
12.05—12.10: Odczytanie programu na dzień bieżący.
12.10—12.15: Komunikat meteorologiczny.
12.15—14.00: Poranek muzyczny z Filharmonji Warszawskiej. Wykonawcy: Orkiestra Filh. pod dyr. Jerzego Sillicha i Jerzy Czaplicki (baryton). W przerwie: odczyt p. t. „Powietrze w naszych mieszkaniach" — wygł. dr. Marcin Kacprzak.
14.00—14.20: „Społeczne znaczenie muzyki" — wygłosi prof. Wacław Lewandowski.
14.20—15.05: Przerwa.
15.05—16.00: Muzyka w wykonaniu Kapeli „Kudejar" pod dyr. D. Jurkiewicza i Włodzimierz Horowicz (piosenki przy gitarze).
16.00—16.25: Program dla młodzieży: a) Radjotygodnik „Co się dzieje na świecie" — w opracowaniu Bruno Winawera; b) Opowiadanie M. Jarosławskiego p. t. „Józek i foki".
16.25—16.45: Płyty gramofonowe.
16.45—17.00: „Na szczytach Tannu Oła"—wygł. p. Kamil Kiżycki (Tr. ze Lwowa).
17.00—17.55: Humorystyczna i taneczna muzyka kameralna w wyk. Warsz. Kwartetu Smyczkowego: Józef Kamiński — I skrz., Mieczysław Tursch — II skrz., Jan Gornowski — altówka, Marjan Neuteich—wiolonczela, Andrzej Kalinowski — klarnet i Ludwik Urstein — fort.
17.55—18.00: Odczytanie programu na dzień następny.
18.00—19.00: Muzyka lekka z cukierni „Ziemiańskiej". Ork. Poraj-Koźmińskiego.
19.00—19.15: Rozmaitości.
19.15—19.25: Wiadomości sportowe z Łodzi
19.25—19.55: Słuchowisko ze Lwowa p. t. „Łuptowski skarb".
20.00—21.00: Przyjemna godzina. Wykonawcy: Chór Juranda, Leon Łuskino (Melorecytacje), Aleksander i Tadeusz Kwieciński (duet saksof.).
21.00—21.10: Wiadomości sportowe ze wszystkich stacyj polskich
21.10—22.05: Koncert orkiestry P.R. pod dyr. Józefa Ozimińskiego.
22.05—22.35: Recital śpiewaczy Emmy Szabrańskiej. Przy fortepianie L. Urstein.
22.35—22.55: Muzyak taneczna z Cafe Italia.
22.55—23.00: Komunikat meteorologiczny i policyjny.
23.00—24.00: Muzyka taneczna z dancingu „Bodega".

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

10.100. MORAWSKA OSTRAWA. „La serva padrona", opera Pergolesi'ego. Tr. z Teatru Narodowego.
11.30. WIEDEŃ. Koncert symfon.
14.00. SZTOKHOLM. Koncert symfon.
17.25. MOSKWA (Dośw.). „Turandot", opera Pucciniego. Tr. z filji Teatru Wielkiego
19.30. BUDAPESZT. „Aida", — opera Verdiego. Tr. z Opery Królewskiej.
20.30. PARYŻ. „L'Auberge du Cheval Blanc", operetka Benatzky'ego. Tr. z Teatru Mogador.
20.45: RZYM. „Cnotliwa Zuzanna", — operetka Jana Gilberta.
20.55. HILVERSUM. Koncert z udziałem Adj Sar.
21.05. MONACHJUM. „Śpiewacy norymberscy", opera Wagnera (akt 3-ci). Tr. z Teatru Narodowego.

Ociężałość, zawroty głowy, złe samopoczucie są wynikiem zaparcia stolca: jedyny niezawodny lek **Morszyńska woda gorzka.** Gen. Repr. Dr. K. Wenda. Warszawa, Krak.-Przedm. Nr. 45.

Napad rabunkowy na żebraka

Policja ujęła opryszków

Rzeszów, 22 kwietnia.

Majer Bałamut żebrak zawodowy pochodzący z Ropczyc wybrał się onegdaj w okolice Rzeszowa celem zbierania jałmużny.

Gdy znalazł się w lesie koło Blizianki ad Rzeszów, wypadło z gęstwiny **2 uzbrojonych w kije opryszków, którzy przy użyciu przemocy odebrali Bałamutowi całą przezeń posiadaną gotówkę w kwocie zł. 22, oraz elektryczną latarkę bijąc go przytem dotkliwie, poczem zbiegli.**

Policja wszczęła pościg, uwieńczony pomyślnym rezultatem. Obydwuch opryszków ujęto w osobach Stefana Stawarza i Ludwika Wiśniewskiego z Blizianki i odstawiono do dyspozycji prokuratorji. Sprawcy do winy się przyznali.

W świetle kinkietów.

Plotki z Hollywood

(lu) — W Paryżu ciągnie się obecnie serja „teatralnych samobójstw". Długi szereg nazwisk aktorek, które załatwiły już swe porachunki z życiem, wzrósł o jeszcze jedno nazwisko **Fleur Malie,** artystki paryskich teatrów operetkowych, która zażyciem trucizny pozbawiła się życia.

Życie tej artystki pełne było dramatycznych momentów. Młoda i piękna ukochała fanatycznie sztukę teatralną, dla której rozwiodła się nawet z mężem znanym finansistą belgijskim. Lecz sztuka nie odpłacała się jej wzajemnością. Zdawało się, że ta artystka powinna się cieszyć jaknajwiększem powodzeniem. Była młoda i ładna, wyglądała najwyżej na 25 lat,

posiadając śliczny głos i wielki temperament.

Trudno wytłumaczyć dlaczego mimo tych niezaprzeczalnych zalet nie potrafiła zaskarbić sobie serc widzów teatralnych.

Gdy po raz pierwszy ukazała się na scenie, miało się wrażenie, że oto na firmamencie teatralnym Paryża zabłysła nowa gwiazda, której blask tak prędko nie zagaśnie...

Był to jednak jej

pierwszy i zarazem ostatni trumf...

Mimo tych niepowodzeń życiowych artystka była zawsze uśmiechnięta i wesoła. Nie dawała poznać po sobie, że przejmuje się temi niepowodzeniami, że ją to tak bardzo boli.

Niepowodzenie prześladowało ją nawet, gdy przerzuciła się z teatru na ekran. Nie miała już sił do dłuższej walki.

Przed kilku dniami, gdy została sama w mieszkaniu zażyła większą dozę weronalu. Służąca znalazła już

zimne zwłoki swej pani...

Przybyła policja, wszczęto śledztwo, przejrzano wszystkie dokumenty zmarłej i wtedy dopiero przyjaciele dowiedzieli się, że Fleur Malie nie miała 25 lat. jak na to wyglądała, lecz — 36...

„Pozwólcie nam żyć!.." 34

Powieść sensacyjno-społeczna.

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Halina Rajecka, bezrobotna stenotypistka, pozbawiona środków do życia, postanowiła z rozpaczy utopić się.

Przeszkodził jej w tem szofer Paweł, u którego znalazła chwilowy przytułek.

Po wielu przejściach Halina otrzymuje posadę wychowawczyni u 4-letniej Reni Zbarskiej, a Paweł zostaje słynnym bokserem.

W Dembiankach, w pałacu hr. Zbaraskich mieszka dumna hr. Izabella Sławucka, odnosząca się wrogo do Haliny. Do pałacu przyjeżdża także kuzyn Izabelli młody Zbigniew Zbaraski.

Izabellę i Zbigniewa łączą przyjemne wspomnienia z Francji.

Halina wywarła na Zbigniewie olbrzymie wrażenie, co nie uszło uwagi hrabianki Izabelli. Izabella jeszcze mocniej nienawidzi Haliny.

Gdy Izabella wyjechała z Dembianek, między Haliną i Zbigniewem nastąpiło zbliżenie. Również i stary hrabia Zbaraski polubił Halinę.

Raz nawet sprowokował sam ich wspólną wycieczkę.

— Wiesz co Zbyszku — powiedział przy obiedzie — gdyby nie to, że strzyka mnie trochę w kolanie, wybrałbym się dziś wieczorem na słomki.

— Na słomki? — ożywił się młody Nemrod.

— Tak! — skinął głową stary Zbaraski — leśniczy opowiadał mi, że od dwuch dni ogromne stada tych ptaków ciągną z północy. Szlak ich przelotu ciągnie właśnie przez dembiankowskie łąki... Przyznam ci się, że lubiłem zawsze polować na to ptactwo. Nie mówiąc już o smacznem ich mięsie, sama wieczorna zasadzka i nocny strzał, daje sporo emocyj.

Zbigniew, nie zastanawiając się wiele, postanowił jeszcze tego samego wieczora zapolować.

— Czy wybierzesz się sam — z niewinną miną zapytał ojciec.

Młodzieniec podniósł na niego oczy. Wyczuł bowiem jakiś dziwny ton w słowach starego.

— Dlaczego pytasz się o to ojcze?— zapytał.

Stary z najniewinniejszą miną począł krajać mięso.

— Zauważyłem bowiem, że od pewnego czasu lubisz brać na polowania Halinę...

Syn zmarszczył się lekko, wietrząc zaczepkę.

— Czy bierzesz mi to za złe?

— Ależ bynajmniej! — uspokoił go ojciec — to bardzo miła dziewczyna i nie widzę w tem nic złego, jeśli jej zrobisz kiedy małą przyjemność!

I dodał po chwili namysłu.

— O ile naturalnie wszystko będzie dyskretne i obejdzie się potem bez skandalu.

A gdy wieczorem para młodych myśliwych, wziąwszy strzelby opuściła pałac, ażeby udać się na łowieckie stanowiska, przez usta starego hrabiego przemknął przelotny uśmiech.

— Tak, tak! — machnął filozoficznie ręką i skierował się do kancelarji, gdzie czekał nań przybyły z raportem administrator dalekiego folwarku.

Nazajutrz rano, gdy Halina zajęta była śniadaniem Reni, wszedł do pokoju stary Zbaraski.

Rajecka zdziwiła się nieco, gdyż pan Dembianek nigdy dotychczas nie zjawiał się o tej porze w pokoju dziecinnym.

On zaś pogładził kędzierzawą główkę wnuczki i zapytał ją.

— Jadę do miasta, możebyś chciała, ażebym ci przywiózł jakąś zabawkę?

Uradowana Renia wgramoliła się na kolana starszego pana.

— Dobrze dziadku!—zawołała przywieź mi nowy wózek dla mojej lali bo tamten stary połamał się... Przywieź mi także kołderkę dla niej, bo robi się coraz zimniej... A także przywieź coś dla panny Haliny!...

Stary słuchał radosnego szczebiotu dziecka i wyblakłe jego oczy ożywiły się.

— Ile to lat temu — myślał, gładząc kędziory dziecka starczą dłonią — bawiły się na moich kolanach trzy małe chłopaki: Stanisław, Jerzy i Zbigniew... Jakże rzadkie były chwile mojej czułości... Jakże skąpy byłem w swoich pieszczotach, gdy trzy drobne główki schylały się z pocałowaniem do mojej ręki. Tak mi się zdaje, jakgdyby to było przedwczoraj... A przecież tyle lat minęło już od tego czasu! Dziś ciała Jerzego i Stanisława popieleją w podziemnych kryptach dembiankowskiego kościoła... A Zbigniew...

Stary rozprostował się.

Ciepłe płomyki ócz jego zagasły: znów zmienił się w chłodnego, opanowanego arystokratę.

Powoli zwrócił się ku Halinie.

— No i jak się udało wczorajsze polowanie? — zapytał.

Wzrok jego zatrzymał się na twarzy młodej kobiety, lustrując każdą zmarszczkę i załamanie jej twarzy.

A spotkawszy proste, szczere, wypoczęte, spojrzenie Rajeckiej, drgnął.

— Ma zupełnie dziewicze oczy! — pomyślał. — Tak, ale oczy kłamią tak często.

I nie słuchając relacyj Haliny o celnych strzałach Zbigniewa, który podczas onegdajszego polowania zastrzelił osiem słomek, powoli wyszedł z pokoju. Wnet potem niosło go wykwintne auto w stronę miasta....

Stary hrabia, bynajmniej nie przez liberalizm spoglądał przez palce na stosunek, panujący między Zbigniewem a boną Reni.

Miał on wtem daleko idące wyrachowanie.

Już odawna dostrzegł, że między jego jedynakiem a Izabellą Sławucką zadzierzgnęła się nić sympatji, która powoli poczęła budzić w ich sercach uczucia zgoła odmienne.

Sędziwy magnat zaniepokoił się. — Miał on zupełnie inne matrymonjalne plany dla syna.

Opiekował się wprawdzie szczerze Izabellą, jako jej jedyny, choć dalszy krewny, niemniej nie żywił dla niej gorętszego uczucia... Niechęć ta miała ugruntowane przyczyny... Podobno nigdy nie aprobował on małżeństwa zmarłego hrabiego Sławuckiego z arystokratką rosyjską, pochodzącą z rodziny wielkich ciemiężycieli Polski, hrabiów Murawiewów.

Manifestując swoją niechęć, ani razu za życia starych Sławuckich nie przestąpił progu ich domu. Skoro jednak zginęli w czasie rewolucji pod siekierami zbolszewizownaych chłopów, Zbaraski uważał za swój obowiązek zająć się losem ocalałej z pogromu ich córki — dając jej, jak to już widzieliśmy pierwszorzędne wychowanie i wykształcenie.

Nigdy jednak nie powstała w jego głowie myśl, ażeby połączyć Izabellę ze Zbigniewem węzłem małżeńskim.

Planował zupełnei inne projekty. — Oto w dalekim klasztorze w Rzymie chowała się pod troskliwą opieką sióstr i nauczycielek młoda księżniczka Elżbieta Ostrowska, spadkobierczyni jednego z najpiękniejszych polskich nazwisk, a równocześnie świetnej fortuny, którą jako jedynaczka miała kiedyś w zupełności odziedziczyć po swych rodzicach... Dzięki temu marjażowi, rodzina Zbaraskich okryłaby się nowym splendorem i powetowała sobie straty, jakie poniosła przez odpadnięcie olbrzymich, zaniednieprzańskich latyfundyj.

Odnośny układ został zawarty między reprezentantami obu rodów jeszcze osiem lat temu, a ostatnio uzgodniono, że młoda para ma się zjechać w czasie najbliższego karnawału w stolicy, celem wzajemnego poznania się — i zaręczyn.

Oto dlaczego zaniepokoił starego Zbaraskiego zapowiadający się dość poważnie romans między Zbigniewem a jego piękną kuzynką.

Na szczęście — co dyplomatyczny arystokrata zauważył natychmiast — młodzieniec zaprzątnął sobie chwilowo głowę zgrabną i miłą boną Reni.

Ojciec odetchnął. Niebezpiecznie zapowiadający się flirt między kuzynostwem zaczął utykać, rwać się, rodziły się kwasy i niesnaski — w końcu nawet dumna Izabella demonstracyjnie wyjechała na jakiś czas z Dembianek.

(Dalszy ciąg jutro).

CYRKÓWKA

21)

SENSACYJNA POWIESC WSPOŁCZESNA.

Napisał JAN BILEWICZ.

STRZESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Ela Robertson, piekna woltyżerka i Rex słynny akrobata, przygotowują się w wozie cyrkowym do występu. Oboje są ogromnie szcześliwi, gdyż jutro ma się odbyć ich ślub.

W pieknej woltyżerce kocha się skrycie klown Friko oraz pewien stały bywalec cyrku, którego nazywają „młodzieńcem ze szrama".

Po występie Eli, na arene wpadł lekkim, sprężystym krokiem Rex. Akrobata zawisł na kotwicy pod kopułą cyrku.

Rex spada nagle z trapezu wśród ogólnego przerażenia.

Zabierają go do szpitala, gdzie akrobata traci obydwie ręce...

Młodzieniec „ze szramą" syn magnata lśaskiego. Edmund Staniecki, odwiedza z Elą rannego akrobatę w szpitalu, gdzie woltyżerka przekonywuje go o swej miłości.

Po kilku tygodniach Rex podniósł się z łóżka

Friko nasuwa mu podejrzenie, że nie był to nieszczęśliwy wypadek, lecz uplanowana zbrodnia. Nieszczęsny akrobata przypomina sobie, że owego fatalnego wieczoru przy linie stał Jonny, który raz już był karany za kradzież.

Po kilku tygodniach Rex wrócił do cyrku. Czuł się jednak źle wśród kolegów. Miał wrażenie, że jest niepotrzebny.

Ela ogramnie cierpiała z powodu ułomności jei ukochanego, ale panowała nad sobą jak mogła, by Rex nic nie poznał ani z jej twarzy, ani z jej słów i czynów. Kochała go może więcej niż przedtem, ale czuła jednocześnie nieprzezwyciężiny wstręt, gdy próbował się tulić do niej, chcąc ją objąć nazbyt krótkiemi pustemi rękawami...

Staniecki namawia ją, by zrezygnowała z Rexa, lecz Ela nie chce o tem słyszeć.

Tymczasem do Stanieckiego zwróciła się dawna jego przyjaciółka. Rega Szybska, córka bogatego przemysłowca. Czyni ona mu wyrzuty, że nawiązuje znajomości z „cyrkówką".

Rex sam rezygnuje z poślubienia Eli i za namową Stanieckiego cichaczem wymyka się z cyrku. Staniecki miał mu zapewnić posadę, o czem nikt nie wie.

Po ucieczce Rexa Staniecki namawia Elę, aby opuściła cyrk.

Ela po długich namowach przenosi się z cyrku do pałacu Stanieckiego, gdzie rozpoczyna się dla niej nowe życie.

Ojciec namawia Edmunda, aby zerwał z cyrkówką i ożenił się z Regą Szybską, gdyż to mu jest potrzebne do jego interesów.

Ela czekała cierpliwie, sądząc, że zostanie wkrótce żoną Stanieckiego.

Pewnego wieczoru, gdy siedziała w saloniku z książką na kolanach, lokaj zameldował przybycie jakiejś pani.

Ela kazała ją wprowadzić do salonu.

Była to Rega Szybska, która uprzedziła Elę, że Stamecki z nią sie żeni i wygnała ją na poddasze. Edmund po przyjeździe potwierdził te smutną dla Eli wiadomość.

Edmund Staniecki należał do komitetu honorowego, urządzającego wielki konkurs piękności na całą Polskę. Na konkursie tym miała być wybrana Królowa Piekności, dla której różne towarzystwa przeznaczyły łączną nagrode w sumie 50.000 złotych.

Rega Szybska stara się o uzyskanie pierwszej nagrody na konkursie piękności. uliczny fotograf wysyła za pośrednictwem zakładu fotograficznego „Aida" fotografię Eli również na ów konkurs. Zdjęcie to dokonane zostało w czasie, gdy Ela po opuszczeniu pałacu błąkała się po ulicach stolicy.

Walizki swe zawiozła do taniego hotelu.

Tego samego dnia Ela została aresztowana. W komisarjacie dowiaduje się ku swemu wielkiemu przerażeniu, że ub'egłej nocy Edmund Staniecki został zamordowany i znaleziono przy nim jej sztylet.

Pozatem w walizce jej znaleziono pokrwawione rekawice.

Podczas konkursu Ela i Rega Szybska otrzymały po równej ilości głosów. Eli bronił zacrekle wielki jej wielbiciel, artysta-malarz Grześ Stęga.

Szybska zamawia u Stęgi swój portret, chcąc go w ten sposób przekupić, lecz malarz, pałający miłością do Eli, którą zna tylko z fotografji, nie chce o tem słyszeć.

Pewnego wieczoru Stęga podsłuchuje w knajpie rozmowę dwuch drabów, z których jeden przyznaje się po pijanemu do popełnienia mordestwa.

— No, co dalej? — zapytał towarzysz mordercy, wąsaty jegomość

— Co dalej?... Ano, nic... Poszło... — odparł zbrodniarz, którego nazwisko brzmi Rudziak.

— I nie złapali cię?...

Rudziak wcale się nie zdziwił, lecz odparł:

— Już ci raz mówiłem, że mnie nie złapali, bo gdyby mnie złapali, tobym, choroba, siedział w więzieniu, zamiast tej cyrkówki...

— Jakiej cyrkówki? — zapytał sennym głosem wąsal.

— Gazet nie czytasz, psiakrew?... Nie wiesz, że cyrkówkę aresztowali, jako podejrzaną o wyekspedjowanie na tamten świat tego draba?...

— Nic nie wiem... Nalej jeszcze wódki...

Rudziak nalał dwa kieliszki.

— No, siup!.... Nasze kawalerskie!...

Wypili, Rudziak splunął, a towarzysz jego wytarł ręką wąsy, spojrzał na przyjaciela i bąknął:

— Cyrkówkę... powiadasz... hup!... niby jaką cyrkówkę... hup!...

— Djabli wiedzą!... — odparł Rudziak, patrząc prosto w gębę swego towarzysza pijatyki. — Mój interes?... Byle mnie nie tykają, kapujesz?... Robota była fajnie zrobiona... Nie capną mnie nie bój się... Zawsze ktoś musi być winny... Jak ją złapali, niech ona się broni, prawda, psiakrew?....

— A ino...

— No, właśnie... Jak mnieby złapali, to jabym się bronił, prawda, psiakrew?..

— Pewnie...

— No, właśnie.... Nie umie się baba wykręcić z tego interesu, to pal ją licho! Frajer będę, żeby pójść do sądu i powiedzieć, że to ja go ciachnąłem, co?... A jak powiem za co, to mi uwierzą?... Niewinna jest, to niech się broni!...

— Pewnie... — potakiwał wąsal.

W tej chwili w pierwszym pokoju wynikła jakaś awantura między dwoma pijakami. Wszyscy zerwali się z miejsc. Malarz również.

Zjawił się wkrótce policjant, który awanturników z pokrwawionemi głowami zabrał do komisarjatu.

Gdy Stęga wrócił do swego stolika, Rudziaka i wąsala już nie było. Na stole pozostała pusta flaszka i chleb...

— To ciekawe... — mruknął malarz. Szkoda, że ich już niema...

Ale podsłuchana rozmowa wywietrzała mu szybko z głowy. Lepiej nie zaczynać z takimi — myślał. Mogą mu jeszcze nóż pod piąte żebro wsadzić, jak temu człowiekowi, o którym opowiadał Rudziak. Zresztą, malarz miał własne troski i zmartwienia. Myślał ciągle o Stelli...

Gdzie jej szukać?... Jak ją znaleźć?...

Będąc już w tych okolicach, przejechał się na drugi brzeg Wisły i błądził po ulicach Pragi.

Wstąpił jeszcze raz do zakładu fotograficznego „Aida", sądząc, że tam może dowie się nowych szczegółów, ale na dzieje jego były złudne... Malarz stwierdził tylko, że zdjęcie Ruszczewskiej było doskonałą przynętą dla nieznanego dotychczas nikomu zakładu. Każda panna chciała mieć fotografję ze stemplem „Aida"....

Stęga szedł więc bez celu pustemi, ciemnemi uliczkami. Wieczór już opadł na miasto, zapalano w oknach światła, zieleniły się rogi ulic od latarń gazowych.

Nagle do uszu malarza doleciały echa dalekiego gwaru. W pierwszej chwili miał wrażenie, że nadciągała daleka burza. W miarę posuwania się naprzód ciemną, pustą ulicą łomot stawał się głośniejszy i wyraźniejszy.

Wkrótce do wrażeń słuchowych przyłączyły się również wzrokowe. Jasność wielka uderzyła go w oczy, jakgdyby od łuny wielkiej nad miastem gorejącej.

Zaciekawiło go to zjawisko, więc przyspieszył kroku. Odróżniał już wyraźnie wesoły pogwar tłumu i oślepiający blask elektrycznych żarówek. Z za rogu wychynął nagle rozległy plac, buchający białym krzykiem świetlnych reklam.

Na samym wstępie widniał gorejący napis:

„Luna-Park".

Stęga uśmiechnął się. Lubiał tego rodzaju zabawy, przypominające średniowieczne igrzyska.

Odpowiadała mu ta prymitywna, szczera wesołość ludzi, niezepsutych pikanterją francuskich komedyj łóżkowych i przemądrzałemi dowcipami. Zapragnął tak samo pośmiać się szczerze z byle czego.

Kupił bilet wstępu. Wszedł poza barjerę i odrazu owionął go specyficzny nastrój, panujący na tego rodzaju ludowych imprezach.

Ze wszystkich stron rozlegały się nawoływania. Przed jedną z bud jarmarcznych stał jakiś sadzami usmarowany dżentleman i wykrzykiwał:

— Siaka, taka muni!... Uszanowanie dla państwa!... Szanowny publik, tylko u nas, w te chałupe widać prawdziwy fakir indyjski z dwiema nożami w gębe!. Onże fakir pokaże szanowny publik, jak się żyje w dzisiejsze marne czasy za kilka groszy, połykając na śniadanie, obiad i kolację ogień!.. Niech się nikt nie krępa i niech sobie wchodzi na zdrowie!...

Za brudną płachtę, imitującą kotarę, rozlegał się nieprzerwany dzwonek, przypominający, że „przedstawienie" już się rozpoczyna.

Obok po prawej stronie odbywało się „łapanie na wędkę flaszek z winem". Wędkarze pchali się przy barjerze, każdy chciał zbliska przyjrzeć się graczom.

— Nie pchaj się pan! — odezwał się ktoś w tłumie — Co się pan kopiesz?.. Kop pan sobie grób, psiakrew!..

Pośrodku placu obracało się majestatycznie wielka, oświetlona karuzel, której przygrywała samogrająca katarynka, powtarzająca ciągle ten sam walc. Siedzące w gondolach dziewoje miały miny dożów podczas wielkiej uroczystości.

Wszędzie było wesoło i gwarno. Przy ruchomych schodach i górskiej kolejce rozlegały się emocjonujące okrzyki.

Malarz przechodził od jednego widowiska do drugiego, wszystkiemu przyglądał się z dziecinną radością.

W ten sposób zaszedł aż pod koniec wielkiego placu, gdzie wznosił się największy namiot cyrkowy. Rozpoczynało się właśnie ostatnie przedstawienie. Stęga był zmęczony, chciał odpocząć, kupił więc bilet i wszedł pod namiot.

Friko właśnie wpadł na arenę — gdyż był to „Cyrk Guliwera" — fiknął kilka koziołków i stając na głowie, zapiał jak kogut. Galerja ryknęła śmiechem.

— Proszę państwa! — zawołał błazen Zadam państwu maleńką zagadkę!.. Proszę mi powiedzieć czem się różni paryżanka od warszawianki!.. Proszę!?... Nikt nie wie?... To ja państwu powiem: Paryżanka jest w kuchni kucharką, w salonie — panią, a w sypialni — kokotą... Warszawianka zaś jest w kuchni panią, w salonie kokotą, a w sypialni kucharką!..

Publiczność wyła ze śmiechu, Malarz również uśmiechnął się z tego niewybrednego kawału.

Klown uczynił na nim sympatyczne wrażenie. Za każdym razem, gdy ukazywał się na arenie, publiczność witała go rzęsistemi oklaskami. Friko wyczyniał na piasku cudaczne historje. Błaznował, sypał kawałami jak z rękawa, fikał kozły, stawał na głowie, imitował głosy różnych zwierząt, grał komicznie na puzonie, a wszystko to czynił, tchnęło tak szczerym humorem, że nikt nie mógł powstrzymać się od śmiechu.

Malarz przyglądał się z wzrastającą uwagą i myślał:

— Takiemu to dobrze... Nie wie co to troski i zmartwienia... Wesołość bije zeń strumieniami..

Podczas przerwy Stęga wyszedł na wolne powietrze, by zapalić papierosa. Okrążył namiot i w zadumaniu, przekroczył granicę miejsca, przeznaczonego dla publiczności.

Wszedł za kulisy cyrku. Chciał się cofnąć poza sznur, lecz w tej chwili posłyszał obok jakieś jęki.

Zdawało mu się, że ktoś wzywa cichym głosem pomocy.

Obejrzał się. Było ciemno.

Zapalił latarkę. Tuż przy jednym z wozów leżała jakaś biała postać. Malarz nie mógł w pierwszej chwili odróżnić, czy to była postać mężczyzny, czy kobiety.

Podszedł bliżej.. Nachylił się. Teraz dopiero poznał strój błazna cyrkowego.

— Co panu jest?... — zapytał.

Klown podniósł głowę. Przyjrzał się uważnie nieznajomemu, wykrzywił twarz i odparł poprzez zaciśnięte zęby:

— Nic...

— Słyszałem, że pan jęczał...

— Owszem, jęczę z bólu.

— Co pana boli?..

— To nic... Mały atak serca... Nie Nie pierwszy raz... Zaraz przejdzie...

— Może panu czemś pomóc?..

— Jeżeli pan tak łaskaw... to.. prosił bym o trochę wody..

Malarz pobiegł do wozu. Jakaś kobieta dała mu w kubku trochę wody.

Klown wychylił kubek do dna i odetchnął głęboko.

— Lepiej panu?..

— Lepiej... Dziękuję..

Przyglądali się sobie w milczeniu. Więc tak wygląda zbliska ów szczęśliwy, wesoły błazen cyrkowy. Blada pomarszczona twarz, zapadłe oczy, z których wyziera głęboki smutek, samotność brak opieki, chore serce..

— Mój Boże... — westchnął malarz — Jak to nie należy nigdy sądzić z pozoru...

— Dlaczego?...

— Patrząc na pana w cyrku, myślałem, że jest pan najszczęśliwszym człowiekiem pod słońcem... Opowiadał pan takie śmieszne kawały, stawał pan na głowie, fikał pan koziołki, słowem — zachowywał się pan jak człowiek, któremu jest dobrze na świecie, który nie ma żadnych trosk i zmartwień, który kpi sobie ze wszystkiego...

Klown pokiwał smętnie głową i odparł:

— Cóż robić?... Tego wymaga nasz cyrkowy zawód... Śmiej się, pajacu!... — Świat lubi śmiech pusty!... Ale to są tylko pozory, łaskawy panie... Panu się zdawało, że jestem najszczęśliwszym człowiekiem pod słońcem, a mnie się zdaje, że niema człowieka bardziej nieszczęśliwego ode mnie....

— Domyślam się... Choroba serca...

— Gdzie tam... — machnął ręką klown. — To głupstwo... Mam na myśli inną chorobę serca...

— Kocha się pan nieszczęśliwie?...

Friko wlepił wzrok w ciemną zasłonę nocy.

— Bo ja wiem... W każdym razie nie jest to miłość szczęśliwa... Dużo trzeba byłoby opowiadać, mój panie... Człowiek śmieje się, a powinien płakać... Pan może tego nie rozumie... Pan wybaczy, ja pana nie znam...

— Jestem artysta-malarz... Zdzisław Stęga... Bardzo przepraszam, zapomniałem się przedstawić...

— Nie szkodzi... A kim ja jestem, wie pan... Błazen cyrkowy, Friko... Ten, który śmieje się zawsze przez łzy... Ale nie o to chodzi...

Klown zamilkł. Spojrzał na malarza. Wyczytał w jego oczach głębokie cierpienie.

— Przepraszam pana — zapytał — czy pan kiedyś kochał?...

— Kiedyś? — odparł Stęga. — Nietylko „kiedyś"?...

— Może pan też kocha się w jakiejś kobiecie, co?...

Malarz spuścił smutnie głowę.

— Poznałem z pańskich oczu, że pan jest równie nieszczęśliwy, jak ja... Bo ludzie szczęśliwi nie wszczynają rozmowy z błaznem cyrkowym... Cóż ich obchodzi śmieszny klown?... A pan przyniósł mi nawet kubek wody... Dziękuję panu. Pan jest dobrym człowiekiem... Pan wie co to ból i cierpienie... Pan wie co to miłość... Pan mnie rozumie...

Zamilkł.

W dali rozbrzmiewały monotonne dźwięki katarynkowego walca. Na arenie rozległ się pierwszy dzwonek.

— Pan już chyba musi na arenę... — przypomniał mu malarz.

(Dalszy ciąg jutro).

Straszna zbrodnia pod Drohobyczem

Szaleniec zabił dwie i zranił kilka osób

Drohobycz, 22 kwietnia.

We wsi Rychcice pow. drohobyckiego wydarzyła się straszna tragedja, która pociągnęła za sobą kilka ofiar.

Oto we wsi tej mieszka wraz z dwojgiem dzieci 27-letnia Paulina Banaszkowa, której mąż od trzech lat przebywa we Francji na zarobku.

Banaszkowa miała dwuch adoratorów, z których jeden, mianowicie Iwan Krawiec, cieszył się jej względami, **drugi natomiast, Antonyk, kilkakrotnie już karany za rozmaite przestępstwa, od dłuższego czasu nietrafiał na opór ze strony niewiasty.**

Onegdaj w nocy, gdy Iwan Krawiec był w mieszkaniu Banaszkowej, przybył tam również ze strzelbą w ręku Antonyk i zaproponował Krawcowi, aby nabył od niego tę strzelbę wzgl. rewolwer, który również miał przy sobie. Gdy tranzakcja nie doszła do skutku i Krawiec ułożył się na ławce do snu, Antonyk strzelił do niego kładąc go trupem na miejscu.

Gdy przerażona Banaszkowa poczęła krzyczeć, Antonyk zadał jej sztyletem silny cios i wybiegł z domu, udając się do mieszkania Piotra Stachowego, którego zasztyletował, zaś znajdującego się tam Iwana Pańkowa ciężko postrzelił z rewolweru.

Wreszcie, po dokonaniu tych okropnych czynów, Antonyk udał się pod dom ojca Iwana Krawca i podpalił całe zabudowanie, które doszczętnie spłonęło.

Ohydny zbrodniarz zbiegł. Policja prowadzi energiczne poszukiwania.

Rzucił się w nurty Styru

Samobójstwo urzędnika skarbowego w Łucku

Łuck, 23 kwietnia.

Donosiliśmy w swoim czasie o tajemniczem zaginięciu urzędnika wołyńskiej Izby Skarbowej, Alfreda Święckiego, który piastował tam stanowisko referenta III Wydziału.

Ponury ten wypadek wywarł wielkie wrażenie w sferach urzędniczych i skarbowych, gdzie Święcki cieszył się opinją człowieka pracowitego i wielce uczciwego.

Niewykryte okoliczności, wśród których nastąpiło zaginięcie pracownika skarbowego, stały się tem więcej niepokojące, że Swięcki zdradzał ostatnio silne zdenerwowanie, wskutek kłopotów i trudności materjalnych, w jakie popadł ostatniemi czasy.

Wszczęte wówczas dochodzenie przyczyniło się do ujawnienia jedynej okoliczności, że widziano go krytycznej nocy po opuszczeniu domu na moście rzeki Styru i od tej chwili słuch o nim zaginął, a wszelkie dalsze poszukiwania nie przyniosły pozytywnych rezultatów.

Dopiero w dniu onegdajszym obok mostu Krasieninskiego wypłynęły **zwłoki mężczyzny, w których** poznano Święckiego. W ubraniu jego znaleziono dokumenty osobiste i zegarek.

Nie ulega więc wątpliwości, że zrozpaczony urzędnik popełnił wówczas samobójstwo, rzuciwszy się w nurty rzeki Styru.

METRO — PRZEJAZD 2

KIKIKIKIKI — Następny program „DWA SERCA"

OSTATNIE DNI. Poraz pierwszy na ekranie w Łodzi — OSTATNIE DNI!

MARY PICKFORD w kipiącym humorem i werwą filmie p. t. KIKI

w innych rolach: REGINALD DENNY i MARGARET LIVINGSTON. Nadprogram „W KRAJU SREBRNEGO LWA". Uwaga! KIKI z Mary Pickford w Łodzi nie był wyświetlany,

ADRIA — GŁÓWNA 1

Dr. MED. Mikołaj Bornstein
AKUSZERJA I CHOROBY KOBIECE
UL. RZGOWSKA 5 (wejście z Sieradzkiej 1). Tel. 191-08.
Przyjmuje od 15—19-ej

DR. MED. M. TAUBENHAUS
CHOR. KOBIECE I AKUSZERJA
Zgierska 11,
tel. 246-09.
Przyjm. od 4—8 w. 30-2

Dr. med. H. Zelicki
chor. kobiece i akuszerja
Główna 41, tel. 237-69.
Przyjmuje 1—2 i 4—8 wiecz.

Dr. MED. M. Lewitter
AKUSZER - GINEKOLOG
przeprowadził się na ul.
Sienkiewicza 6
Telefon 137-25
przyjmuje od godz. 7—9 wiecz.
30-2

LEK. DENT. L. GECOWOWA
PRZYJMUJE
ZIELONA 3
I p. fr., tel. 131-91,
od 11—1 i 3—8 w. (dawniej w lecznicy VITA").

DR. MED. R. Augenfiszowa
CHOR. KOBIECE I AKUSZERJA
przyjmuje od 5—6 i 7—8 w.
ŚRÓDMIEJSKA 12, tel. 126-87.
i w lecznicy „Vita", Piotrkowska 45 od 3—4 i 6—7 w.

Dr. med. M. Feldman
AKUSZER-GINEKOLOG
Zawadzka 10. Tel. 155-77
przyjmuje 9—12 i od 3—6 po poł.

LEKARZ - DENTYSTA B. NUSBAUMOWA
przyjmuje od 3—7 po pol.
Piotrkowska 51
telef. 121-23

NOWA METODA KURACYJNA
uznana przez najwybitniejszych lekarzy i stosowana w praktyce jest to
KURACJA DOMOWA
za pomocą rośliny, którą dobroczynna matka natura stworzyła, dając jej wielką siłę leczniczą. Siła lecznicza
CZOSNKU
jest powszechnie znaną. Badania i doświadczenia wykazały, że przy wysokiem ciśnieniu, w niektórych objawach sklerozy, przy cierpieniach aorty, w ciężkich wypadkach anemji, bronchitach, astmie, przy gruźlicy płuc, cierpieniach wątroby, braku apetytu, w wypadkach złego trawienia, przy wolu
SULFALLIN
(wyciąg czosnku w kapsułkach)
okazuje się środkiem zbawiennym.
Żądajcie tylko zaraz
BEZPŁATNEGO
opisu tej nowej metody kuracyjnej.
Wystarczy wysłać kartę pod poniżej podanym adresem:
Panonia Apotheke, BUDAPEST 72.
Postfach 83. Abt. S. 10.

NIC NIE ZASTĄPI „OLLA" produkowanych na podstawie zgłoszonego w Ameryce do patentu sposobu wytwarzania.
„OLLA" PREZERWATYWY „Nr. 1225"

DOKTÓR W. Łagunowski
Piotrkowska 70, tel. 181-83.
POWRÓCIŁ
CHOROBY SKÓRNE, WENERYCZNE I MOCZOPŁCIOWE.
Gabinet Roentgeno - leczniczy.
Przyjmuje od 8.30—10 r., 1 do 2 i pół i od 6 do 8 i pół wiecz. W niedzielę i święta od 10—1.

DOKTÓR 40 2 H. Wołkowyski
Cegielniana № 4
telefon 216-90.
Specjalista chorób wenerycznych moczopłciowych i skórnych
PRZYJMUJE OD GODZ. 8—2, 5—9 W NIEDZIELE I ŚWIĘTA OD GODZINY 9—1.

Dr. Dorota LEWY
CHOROBY PŁUC
(Roentgen)
Piotrkowska 124
przyjmuje od 5—7.

Pielęgniarka rutynowana przyjmuje dyżury i robi zastrzyki umiejętnie. Ceny przystępne. 20-2 Telefon 230-79

„Czystość" Piotrkowska 44. telefon 167-45 przyjmuje cyklinowanie, drutowanie, froterowanie oraz sprzątanie biur, pokoi. Czyszczenie szyb.

ASTMY
ZASTARZAŁE, różne KASZLE, PRZYWILEJNE CHOROBY PŁUCNE są ULECZALNE POWIDŁAMI ZIOŁOWEMI od 1902 r. 3000 listów pochwalnych jest do przejrzenia na miejscu, opis leczenia na żądanie bezpłatny. ST. ŚLIWAŃSKI, Łódź, Brzezińska 33. 45—2

Wyłączna sprzedaż
żarówek
górnośląskiej fabryki
„HELIOS"
Łódź, Piotrkowska 51, tel. 242-62

INSTITUT POLYTECHNIQUE de PARIS
Założony w roku 1920.
PIERWSZA WYŻSZA UCZELNIA TECHNICZNA, prowadząca wykłady w JĘZYKU POLSKIM DROGĄ KORESPONDENCYJNĄ.
W wyniku studjów dostaje się następujące dyplomy Institut Polytechnique w Paryżu: Inżyniera, pomocnika inżyniera, kreślarza, technika budowlanego i montera.
Wydziały: ELEKTROTECHNICZNY, BUDOWLANY I ARCHITEKTONICZNY. Specjalne kursy dla absolwentów szkół technicznych średnich i wyżej — średnich.
Programy i informacje wysyła bezpłatnie: BIURO INFORMACYJNE „Institut Polytechnique" na Polskę, WARSZAWA, SENATORSKA 36, m. 23, albo INSTITUT POLYTECHNIQUE 53-ter, Bd Souchet. PARIS 16-e. 48-4

GABINET TERAPJI FIZYKALNEJ.
Dr. Polaka
NAWROT Nr. 7
Tel. 164-21.
prąd wysokiego napięcia i frekwencji, radium, lampa Hellum, DIATERMJA lampa kwarcowa, promienie pozaczerwone (cieplne) galwanizacja, faradyzacja, masaże i t. d.

Dr. Jan Polak
ul. NAWROT Nr. 7
Tel. 164-21.
choroby wewnętrzne i allergiczne (astma, pokrzywka, migrena, reumatyzm)
Godziny przyjęć 6—7.

Dr. G. RYDZEWSKI
choroby skórne, weneryczne, włosów moczopłciowe, kosmetyka lekarska.
Łódź, Zamenhofa 6
przyjmie od godz. 9—10 rano i od 6—8 wiecz., w niedziele od 11—12.

LEKARZ - DENTYSTA F. Kopciowska
przyjmuje codziennie od 9 do 3 m. 30
Gdańska 37
tel. 232-55
od 4-ej do 7-ej w lecznicy, Piotrkowska 294, tel. 122-89.

30—2 Dr. med. Jerzy Sudya
AKUSZER - GINEKOLOG
przeprowadził się na ul.
Żeromskiego 39.
(Zielony Rynek)
tel. 115-27
przyjmuje od 5—8 wiecz.

Druciane ogrodzenia, plecionki i tkaniny po bardzo zredukowanych cenach poleca firma Rudolf Jung, Łódź Wólczańska 151, tel. 128-97. Rok założenia 1894.

Rozmaite

ZŁOTO, BIŻUTERJE, kwity lombardowe kupuje i płaci najwyższe ceny Zakład Jubilerski I. Fijałko, Piotrkowska 7.

OKAZJA!!! Do sprzedania samochód taksówka w dobrym stanie z powodu choroby, tanio za 1400 zł. Dobra nr. 7 m. 1. 23

MEBLE, pokój stołowy i sypialnia, okazyjnie do sprzedania, Gdańska 43, m. 10.

MOTOCYKLE najprzedniejszych marek, nowe i używane, najtaniej zakupisz we firmie Leon Leszczyński, Łódź Piotrkowska 175, tel. 205-06. Niskie ceny. — Dogodne warunki. Kupno maszyn używanych — zamiana. 14.5

POSZUKUJĘ dziewczynki do 3-letniego dziecka. Oferty z podaniem referencyj sub „L. 105".

OKNA wystawowe na wodę sodową szukam. Dzielnica obojętna. Oferty dla „S. K." do Republiki.

DO WYNAJĘCIA 2 pokoje frontowe z wszelkiemi wygodami, częściowo umeblowane, z używalnością kuchni. Andrzeja 43. m. 17. 25

POSZUKIWANY 1 duży pokój, albo dwa z kuchnią i wygodami nie wyżej 1-go piętra. Oferty sub „Pokój 21" do Republiki.

1—2 POKOJE z kuchnią w czystym domu poszukiwane. Oferty do Republiki pod „Wygody". 31

WYUCZAM szydełkowania i na drutach, haftów ręcznych i maszynowych, weneckiej roboty Filet, praca zapewniona. Zgierska Nr. 16. Kaufmanowa u p. Majerowicz, pr. of. I piętro, dawniej Piotrkowska Nr. 18. 25

JĘZYKA polskiego, korespondencji i rachunkowości szybko i gruntownie wyucza rutynowany nauczyciel. Starszych i zapóźnionych specjalną skróconą metodą. Wólczańska 29 m. 1, front, parter.

Drugi dzień mistrzostw bokserskich Polski

Zwycięstwo Banasiaka nad Bąkowskim -- Piłat zwycięża Wockę

(Telefon własny „Expressu")

(RM) W drugim dniu mistrzostw bokserskich Polski rozegrano 14 spotkań. Zainteresowanie zawodami jeszcze większe aniżeli dnia poprzedniego.

Publiczność tym razem żywo reagowała na wyniki niektórych spotkań, a po walce Bąkowski — Banasiak przez długi czas nie mogła się uspokoić, manifestując głośno i w sposób niezbyt kulturalny przeciwko sędziom.

Pięściarzom łódzkim powiodło się znacznie gorzej niż w piątek. Odpadli bowiem Brzęczek, Kłodas i Krentz, przy czem ostatni uległ w walce ze swym nauczycielem Konarzewskim, obrońcą tytułu mistrza Polski.

Wyniki poszczególnych spotkań przedstawiają się następująco:

W. kogucia *Polus (Poznań) — Brzęczek (Łódź).* Łodzianin potwierdził swą słabą formę i tylko w pierwszem starciu był równorzędnym przeciwnikiem mistrza Polski.

Pozostałe rundy należą do Polusa, który wygrywa zasłużenie na punkty.

W tej samej kategorji ładną walkę stoczyli *(Kazimierski (W-wa) i Nawa (Śląsk).* Zwyciężył na punkty bardziej rutynowany i lepszy technicznie Kazimierski.

W wadze piórkowej *Cyran (W-wa)* zwyciężył wysoko na punkty *Wagnera* (Lwów), *Woźniakiewicz (Ł)* uzyskał zwycięstwo przez techniczne k. o. w drugiej rundzie nad Kozłowskim.

Sensację w wadze piórkowej stanowi zwycięstwo krakowianina *Chrostka,* który wypunktował *Kajnara (Poznań).*

Rudzki zakwalifikował się do półfinału walcowerem.

W. lekka: *Sipiński (Poznań)* bije na punkty *Wolniakowskiego, a Banasiak (Łódź) — Bąkowskiego.*

Orzeczenie sędziów, przyznające zwycięstwo łodzianinowi wywołało burzę protestów, przyczem na ring posypały się różnego rodzaju przedmioty. — W pierwszej rundzie nieznacznie przeważa Banasiak.

W drugiem starciu idzie Bąkowski na deski i jest przez pewien czas groggy. W trzeciem starciu przewagę techniczną ma Bąkowski. Banasiak silnie krwawi, jednakże jego prawa często sięga przeciwnika.

W. półśrednia: *Pisarski (W-wa)* zwycięża na punkty *Gburskiego* po niezbyt interesującej walce.

Waga średnia: *(Hanskie (Pomorze)* bije na punkty *Polka i Majchrzycki* (Poznań) bije Seidla.

Drugie spotkanie stało na bardzo wysokim poziomie technicznym.

Waga półciężka: *Wystrach (Śląsk)* bije zdecydowanie na punkty *Kłodasa (Łódź).*

Łodzianin trzymał się dzielnie jedynie w pierwszej rundzie.

W tej samej kategorji *Antczak (W-wa)* zwycięża *Urbana (Lublin).*

W. ciężka: *Konarzewski (Łódź) — Krentz (Łódź).* Obaj koledzy klubowi staczają mało interesujące spotkanie. — Pierwsza runda jest zupełnie bezbarwna.

W drugiem starciu udaje się Konarzewskiemu jeden cios i Krentz poddaje się.

Sensację w tej wadze stanowi porażka *Wocki do Piłata.*

Pierwsze dwie rundy są mało interesujące. Wocka jak zwykle walczy na wesoło. W trzeciej rundzie otrzymuje ślązak dwa silne ciosy, jest oszołomiony i walczy już zupełnie słabo do końca walki.

Spotkanie Czarni—Legja

zostało odwołane

Warszawa, 22 kwietnia. (Tel. własny.)

(RM) Zapowiedziany na dzień dzisiejszy mecz ligowy Legja — Czarni we Lwowie został w ostatniej chwili odwołany przez Zarząd na prośbę Czarnych, którzy zawiadomili Ligę telegraficznie o wielkiej śnieżycy jaka spadła we Lwowie. Mecz powyższy przesunięty został na dzień 3 maja.

Walne zebranie

dziennikarzy sportowych w Warszawie

W dniu wczorajszym odbyło się walne zebranie warszawskiego Oddziału Polskiego Związku Dziennikarzy i Publicystów Sportowych przy bardzo licznym udziale członków. Postanowiono stworzyć odrębne koło warszawskie, zlikwidowane przed dwoma laty. Wybory władz dały następujące rezultaty: prezes inż. Grabowski, wiceprezes kpt. Żelazny, członkowie zarządu: Mosin, Gryżewski i Aleksandrowicz. Komisja rewizyjna: Olchowicz, Sikorski i Tadeusz Grabowski. Sąd Koleżeński: — Strzelecki, Kurletto, Erdman, Bednarski.

Indywidualne nagrody

dla zwycięzców w Narodowym biegu na przełaj

W dniu 3 maja odbędzie się w Warszawie na lotnisku Mokotowskiem tradycyjny bieg naprzełaj na trasie około 7 klm.

W biegu startować mogą zarówno stowarzyszeni, jak i niestowarzyszeni w wieku od lat 18 wzwyż.

Indywidualne nagrody dla zwycięzców ofiarowane zostały przez różne organizacje. Między innemi przewidziane są nagrody: dla pierwszego wojskowego w służbie czynnej, pierwszego zawodnika p. w., pierwszego zawodnika z gminy wiejskiej, pierwszych trzech zawodników w klasyfikacji ogólnej, dla dalszych siedmiu w klasyfikacji ogólnej itd.

Zabójstwo boksera w Berlinie

Z Berlina donoszą:

Ogólnie znany i lubiany w sferach sportowych 26-letni bokser zawodowy, Erwin Volkman, **został ubiegłej nocy zastrzelony w czasie bójki w dzielnicy Neukölln.**

Volkman wszczął w jednym z lokali **sprzeczkę z pewnym młodzieńcem, która została zlikwidowana dzięki interwencji obecnych przyjaciół obu stron.** — Po opuszczeniu lokalu, obaj przeciwnicy spotkali się po pewnym czasie na ulicy i kontynuowali sprzeczkę, w czasie której Volkmar chciał zboksować swego przeciwnika. Ten jednak wydobył z kieszeni rewolwer i oddał w kierunku Volkmara dwa strzały, które były śmiertelne Przewieziony do szpitala, **bokser zmarł.**

Sprawca zabójstwa, Willy S., został aresztowany. W czasie przesłuchania zeznał, iż **działał w koniecznej obronie własnej.** Zabójcę wypuszczono na wolność, ponieważ nie zachodzi podejrzenie iż będzie usiłował zbiec.

Należy nadmienić, iż zabójcą jest członek partji hitlerowskiej, a jego ofiara, Volkmar, był przeciwnikiem swastyki.

Lekkoatleci europejscy

będą zaproszeni do Ameryki

Amerykański Zw. Lekkoatletyczny zamierza zaprosić na lekkoatletyczne mistrzostwa Ameryki pięciu najlepszych biegaczy europejskich.

Niemiec Jonath startowałby na krótkich dystansach. Na średnich i długich dystansach startowaliby: Beccali mistrz olimpijski na 1.500 m., Lehtinen — mistrz olimpijski na 5000 m., Kusociński — mistrz olimpijski na 10 klm., oraz Iso-Hollo, drugi w biegu olimpijskim na 10 klm.

W dniu 8 lipca startować będą w Chicago lekkoatleci uniwersytetów angielskich, Oxford i Cambridge.

Międzynarodowy terminarz lekkoatletyczny

Polski Zw. Lekkoatletyczny ogłasza nast. terminarz tegorocznych spotkań międzynarodowych:

5 czerwca: Belgja — Polska w Warszawie,

4 czerwca Poznań — Bruksela w Poznaniu.

25 czerwca: siedmiomecz w Antwerpji.

3 — 4 sierpnia: trójmecz bałtycki w Rydze.

13 sierpnia: Austrja — Polska.

15 sierpnia: prawdopodobnie Katowice — Wiedeń w Katowicach.

2 — 3 września: Węgry — Polska.

Miejsca zawodów z Austrją i Węgrami będą ustalone po ostatecznem zakontraktowaniu tych zawodów.

Ponadto — projektowane jest obesłanie czołowymi naszymi zawodnikami kilku ważniejszych imprez zagranicznych, a mianowicie: Masarykowe Hry w dniach 3 — 5 czerwca w Pradze, mistrzostwa Anglji w dniach 7 -- 8 lipca, oraz niezbyt pewne zawody w Berlinie 18 czerwca.

Ponadto — odbędzie się szereg imprez w konkurencji międzynarodowej, organizowanych przez związki i poszczególne kluby.

Nowiny tenisowe.

Zawody tennisowe pod nazwą „puhar pięciu", które na wniosek Łodzi miałyby się odbywać corocznie w naszem mieście przy udziale najlepszych tennisistów polskich, nie będą rozgrywane wskutek trudności w uzgodnieniu terminów.

Na międzynarodowe mistrzostwa Francji w tennisie została zaproszona trójka najlepszych tennisistów polskich, a mianowicie: Jędrzejowska, Hebda i Tłoczyński.

Międzynarodowy turniej

szermierczy w Monte Carlo

Międzynarodowy turniej szermierczy w Monte Carlo, w którym startować mieli polacy, przyniósł wielki sukces zawodnikom włoskim. Zespół włoski, w którym najstarszy zawodnik, Bocchino, liczy zaledwie 20 lat, pokonał Austrję 9:7, Belgję 9:5, Francję — 9:3. Francuzi pokonali Austrję 13:3. Są to wyniki szpady.

W szabli — pierwsze miejsce zajęli węgrzy, którzy pokonali Austrję (2 miejsce) 14:2. Austrjacy pokonali włochów 9:7 i remisowali z Francją 8:8.

Rozstrzygające spotkanie

o mistrzostwo ligi angielskiej

Mistrzostwa pierwszej ligi angielskiej dobiegają końca. Rozstrzygnięcie tytułu mistrzowskiego nastąpi w sobotę pomiędzy drużynami Arsenal i Chelsea, znajdujące się z jednakową liczbą punktów na czele tabeli.

Rekord światowy

ustanowiła pływaczka amerykańska

Znana pływaczka amerykańska, Lenora Gight, ustanowiła na zawodach w Buffalo nowy rekord światowy na dystansie 300 m. stylem dowolnym, uzyskując czas 3:38,4 sek.

HAKOAH -- W.K.S. 0:0.

Bezbramkowy wynik spotkania o mistrzostwo klasy A.

W. K. S.: Pisarski, Ślązak, Witczak, Maciejewski, Lenart Duczyński, Kaczmarek, Kornacki, Przygoński, Bienas, Stolarski.

Hakoah: Rapoport, Balsam, Zaklikowski, Cygler, Kahan, Koplowicz, Krajcer, Segał, Ehrenberg, Presser, Joskowicz.

Wynik bezbramkowy nie odpowiada przebiegowi meczu, gdyż wojskowi mieli zdecydowaną przewagę i zasłużyli na zwycięstwo.

I jeśli udało się Hakoahowi wynieść z walki z WKS-em jeden drogocenny punkt, to „sukces" ten zawdzięcza tym razem w lwiej mierze bohaterowi meczu Rapoportowi.

Bramkarz ten zabłysnął w dniu wczorajszym całą pełnią swego talentu. Jego błyskawiczna orjentacja, kocia zwinność — a chwilami brawura, były godne podziwu.

WKS grał tym razem wyjątkowo dobrze. Ambicja, szybkość, wola zwycięstwa — oto plusy, które w sumie kwalifikują WKS w sezonie bieżącym jako jeden z najtwardszych i najgroźniejszych zespołów w łódzkiej A-klasie.

Hakoah grał zupełnie słabo. Kompletna bezczynność, a nawet tchórzliwość Ehrenberga i Pressera działały deprymująco na linję ataku i unicestwiały wysiłki pozostałej trójki, z pośród której wyróżniał się specjalnie Segał, jako niezmordowany inicjator wszystkich akcji.

Jednak sam Segał wobec braku zrozumienia u Ehrenberga i Pressera nie wiele mógł zdziałać.

Tyły Hakoahu nie mogły się wyzwolić z naporu przeciwnika i nie znajdując odciążenia we własnym ataku, były stale zapracowane.

Poza świetnie broniącym Rapoportem, dobrzy byli Balsam, Kahan i Cygler.

Mecz trzymał przez cały czas widzów w napięciu, dzięki wielkiej ilości sytuacji podbramkowych. Pierwsza połowa upłynęła pod znakiem całkowitej przewagi WKS-u, który jednak nie był w stanie zdobyć bramki, dzięki niecelności strzałów i świetnej grze Rapoporta.

W drugiej połowie przez dłuższy czas utrzymuje się gra otwarta, przyczem często dochodzi do głosu Hakoah. Parę wypadów Segała i Krajcera likwidują tyły wojskowych.

W ostatnich minutach WKS ma znów kompletną przewagę, lecz Rapoport jest w najkrytyczniejszych momentach na stanowisku.

U wojskowych wyróżnili się: Ślązak na obronie. Lenart w pomocy i Kaczmarek w ataku.

Sędziował dobrze p. Piotrowski.

Widzów około 3000.

Codzienna nowelka „Expressu"

Gwiazdor filmowy

Wiadomość o aresztowaniu popularnego gwiazdora filmowego, Maurycego Snydersa, wywołała sensację. Pisma popołudniowe pełne były szczegółów aresztowania. Jedno z pism zamieściło na pierwszej stronie, następujące szczegóły:

Wczoraj przed wieczorem, zaresztowano pod zarzutem popełnienia mordu rabunkowego, znanego artystę filmowego, Maurycego Snydersa. Maurycy Snyders był przyjacielem aktorki rewjowej Lizzi Millers, którą znaleziono wczoraj o godzinie siódmej wieczorem, martwą w jej mieszkaniu. Maurycy Snyders został aresztowany w chwili, gdy opuszczał miejsce zbrodni. Z zeznań służącej aktorki, wynika, że Lizzi Millers utrzymywała bliższe stosunki z Snydersem, który krytycznego wieczoru odwiedził aktorkę w jej mieszkaniu. Lekarz zeznał, że zgon aktorki nastąpił pomiędzy godziną 6, a 7 przed wieczorem. Dalsze dochodzenia ujawniły brak 40 tysięcy marek. Jak ustalono Maurycy Snyders znajdował się ostatnio w kłopotach materjalnych. Snyders, który został przesłuchany w ciągu dnia dzisiejszego, zapewnia o swej niewinności, zeznając, że krytycznego dnia w godzinach pomiędzy piątą i siódmą był zaproszony na herbatkę do pewnej pani. Po herbatce udał się do mieszkania zmarłej. Nie dzwonił, ponieważ posiadał klucz od drzwi wejściowych. W sypialni zastał stygnące zwłoki aktorki. Przez chwilę zastanawiał się, czy zawołać służbę lub dać znać policji. W rezultacie, opanowany panicznym strachem, instynktownie wybiegł na ulicę, gdzie go aresztowano. Adresu damy, która popularnego artystę przyjmowała herbatką, Snyders nie chce wyjawić, twierdząc, że jest to dama z towarzystwa. Policja prowadzi energiczne śledztwo.

— Co ty mówisz o tej sensacji? — powiedział radca handlowy Hellisch, do żony, trzymając gazetę w ręku. — Nasz częsty gość Snyders — mordercą. — To poprostu nie do wiary. Może to zwykły trick reklamowy?.. — dodał po chwili Kitty, córka radcostwa która weszła w tej chwili, do pokoju, miała oczy zapuchnięte od łez.

— No widzisz — zwrócił się do niej radca Hellisch, — twój ukochany mordercą. Jakie to szczęście, że nie chciałem udzielić zezwolenia na to małżeństwo. Widzisz teraz, że ojca należy zawsze słuchać.

— Ależ on nie jest mordercą, powiedziała Kitty.

— Masz, widzę, dokładne wiadomości... zauważył ironicznie radca. Nie jest morderca powiadasz? To może wiesz, gdzie w takim razie spędził morderca czas od piątej do siódmej?...

— — — — — —

Śledztwo w sprawie Snydersa utknęła na martwym punkcie. Artysta przez cały czas zapewniał o swej niewinności. Po zakończeniu przewodu sądowego, prokurator wstał, szykując się do zreasumowania oskarżeń. W tej samej chwili do stołu sędziowskiego, podbiegła jakaś postać niewieścia w gęstej woalce. Była to Kitty Hellisch.

— Panowie sędziowie, wiem gdzie był krytycznego dnia Maurycy Snyders Na sali rozpraw zaległa głucha cisza. Przewodniczący spojrzał na oskarżonego, który się zlekka uśmiechał. — To jest wykluczone, ta pani nie może wiedzieć, gdzie ja byłem krytycznego dnia.

— Wiem. — Odpowiedziała Kitty — ten pan był u mnie.

Kitty pokazała sądowi fotografję na której w negliżu widniała jej postać, przytulona do postaci Snydersa. Dziwnym zbiegiem okoliczności na fotografji widać było dokładnie kalendarz i zegar, który wskazywał godzinę 6 min. 30. Rozprawę przerwano.

Po kilku dniach dzienniki przyniosły wiadomość o uwolnieniu Snydersa i aresztowaniu kochanka służącej, który był sprawcą zbrodni.

Snyders złożył wizytę swej wybawczyni, dziękując jej, za to, że kosztem własnej czci, chciała ratować jego życie i karjerę.

— Dziękuję ci Kitty — mówił Snyders, za wszystko coś uczyniła dla mnie. Byłem ślepy wówczas, gdy krytycznego dnia byłem u innej kobiety...

— Wiem, byłeś u mojej matki... — powiedziała Kitty. — Mama zwierzyła mi się, a ja postanowiłam ciebie ratować. Dobrze, że znalazł się prwdziwy morderca i sąd nie bardzo badał identyczność fotografji. Wiesz, mój ojciec ma w swoim sklepie rozmaite duże lalki. Chplina, Fairbanksa i lalkę Snydersa. Jedną taką lalkę przyniosłam do mieszkania i w nocy zrobiliśmy zdjęcie. Twoja lalka i ja...

Po kilku dniach w dziennikach ukazało się następujące zawiadomienie: Maurycy Snyders i Kitty Snyders, urodzona Hollisch — poślubieni.

Tłum Iva.

PAT i PATACHON

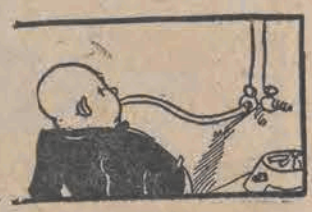

Ucieszny niedzielny film „Expressu"

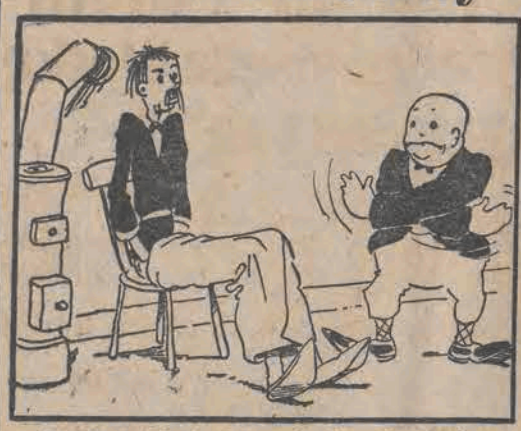

Pat: — Kwiecień... Ładny kwiecień... Zimno jak w psiarni... Chciałbym być teraz w Afryce... Tam przynajmniej jest ciepło....

Patachon: — A ja byłem już w Afryce... I widziałem tam wielką małpę afrykańską zupełnie tak samo, jak ciebie teraz widzę...

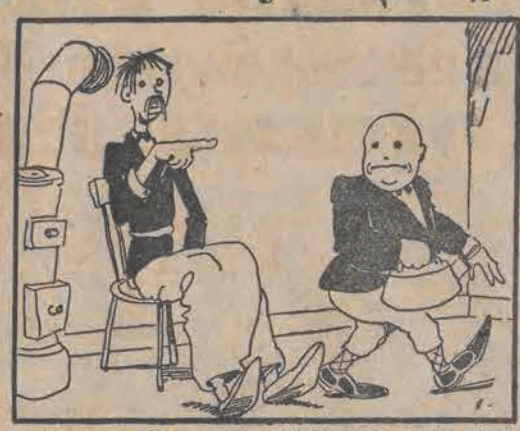

Pat: — No, no!... Tylko bez głupich żartów!... Weź lepiej imbryk i zagrzej trochę herbaty... Może to nas rozgrzeje..

Patachon: — Szkoda, że tu niema jakiegoś boksera.. Onby cię rozgrzał napewno...

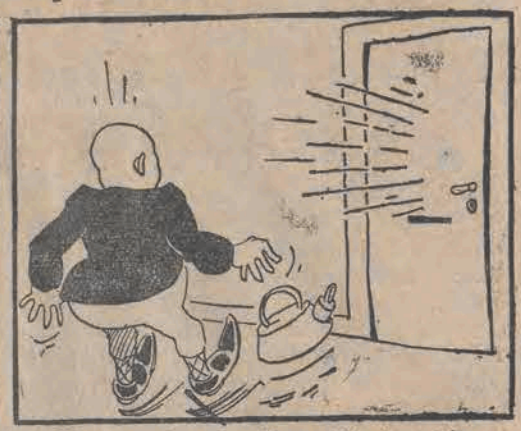

Głos za drzwiami: — Otwierać!...

Patachon: — Kto tam?... Co to walenie w drzwi?!... Wal pan sobie w głowę!

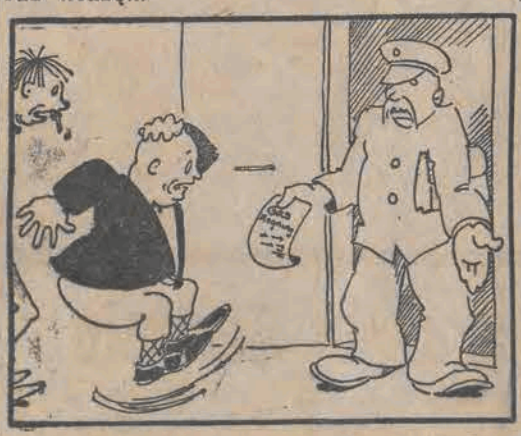

Inkasent: — Z gazowni jestem... Rachunek przyniosłem za gaz... No, jak tam będzie?... Dostanę pieniądze, czy nie?...

Patachon:— Skąd ja mogę wiedzieć? Czy ja jestem prorok?...

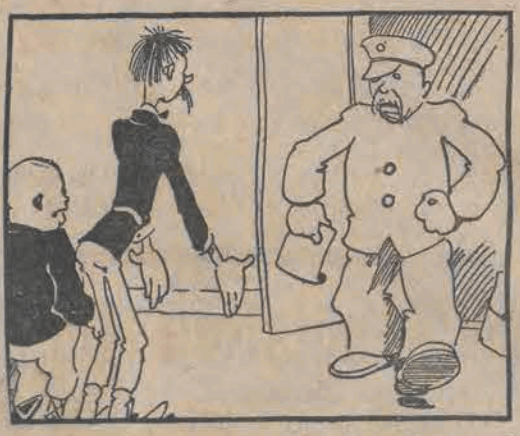

Inkasent: — Panie, tu niema żartów! Albo pan płaci, albo zamykam gaz!... No, szybko!... Kładź pan forsę na stół!...

Pat: — Nie mogę, niestety, spełnić pańskiej prośby, bo po pierwsze, jak pan widzi, niema tu żadnego stołu, a po drugie... pieniędzy też niema.

Inkasent: — To trzeba odrazu tak powiedzieć... Zamykam gazomierz i basta!... Teraz nic wam nie pomoże... Dopóki rachunek nie będzie zapłacony, o gazie niema mowy...

Pat: — Tylu lokatorów mieszka w naszej kamienicy, to pan musiał przyjść akurat do nas?

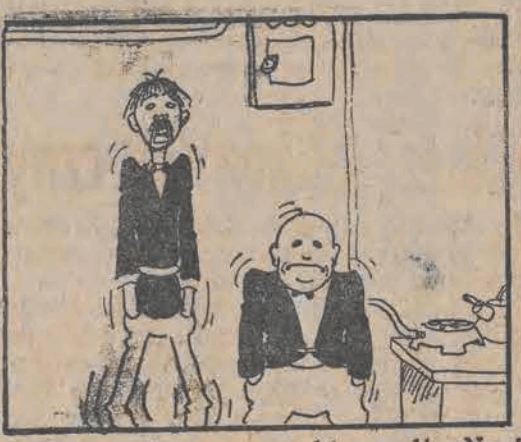

Pat: — A to nas wykierował!... Nawet herbaty nie można sobie zagrzać... Zimno mi, że aż dzwonię zębami...

Patachon: — To możebyś je lepiej wyjął, co?...

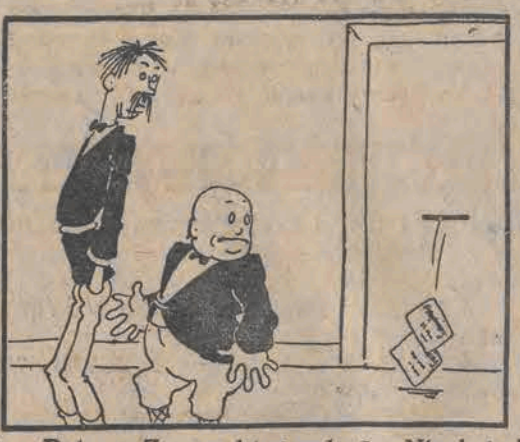

Pat: — Znowu ktoś puka?... Niech to djabli porwą!... Nikomu nie otworzę i basta!...

Patachon: — Tak najlepiej!... Niech wrzucają rachunki na podłogę... Co mnie to obchodzi?...

Pat: — Patrz, patrz!... Tyle rachunków!.. Za komorne, za światło, za kanalizację, za sprzątanie...

Patachon: — Jestem ciekaw tylko jednej rzeczy: — kto za to wszystko zapłaci?... Bo ja — wykluczone!...

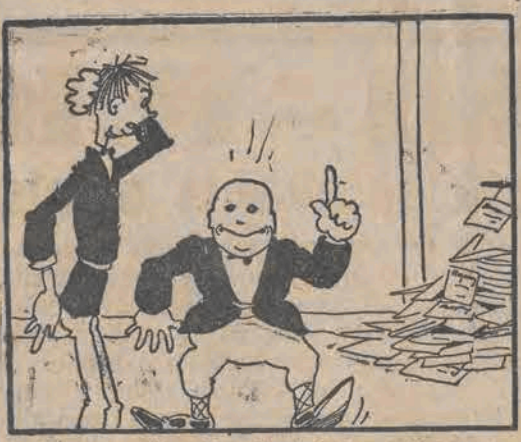

Pat: — Jeżeli tak dalej pójdzie, to nas tu zasypią temi rachunkami!...

Patachon: — Nie bój się!... Wszystko dobrze się skończy!... Wpadła mi do głowy bajeczna myśl!...

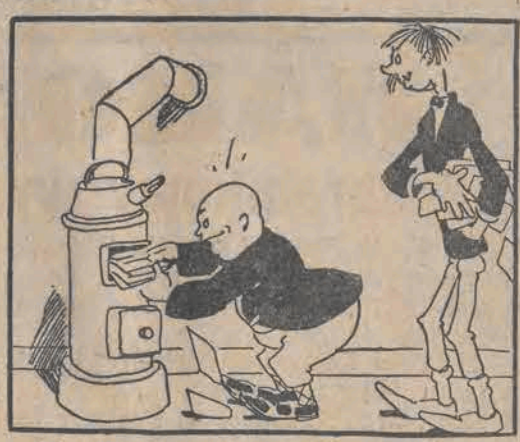

Pat: — Już zaczynam kapować...

Patachon: — Kiepską masz głowę, bracie, widzisz!?... Nawet rachunki mogą się na coś przydać w życiu... Zobaczysz jak gorąco będzie!... Rury pękną!..

Pat: — Brawo!... Żar bucha z pieca, aż miło!... Mamy teraz pełny imbryk gotowanej wody! Nalej do dzbanka i będziemy mieli fajną kawunię!...

Patachon: — No, widzisz, bracie?.... Cobyś ty zrobił, gdyby mnie nie było?.. Byleby ten kwiecień minął... W maju i tak będzie ciepło...

Za wydawcę i druk.: Wydawnictwo „Republika" sp. z ogr. odp. redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak. Łódź, Piotrkowska 49.